Str. 2 — Na szpiegowskiej służbie

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, środa 20 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 272

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

W przełomowej chwili

Najbliższe tygodnie będą miały doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków politycznych w Europie.

Nie dlatego, że Genewa jest pępkiem świata, a zagadnienie kontroli czy rozbrojenia osią polityki światowej. Obrady w Genewie i sprawa takiego lub innego statutu rozbrojeniowego, to są bardzo ważne sprawy, ale dziś chodzi o znacznie wyższą stawkę. Nie przesadzimy, twierdząc, że znaleźliśmy się w przełomowym momencie wielkiej gry dyplomatycznej, od której wyniku zależy fizjonomja polityczna jutrzejszej Europy.

W ciągu ostatniego roku rozprężenie polityczne Europy zarysowało się szczególnie jaskrawie. W obliczu niebezpieczeństw płynących z rewizjonistycznych dążeń niemieckich, państwa europejskie nie umiały się zdobyć na konsekwentną politykę, opartą o jasną i zdecydowaną myśl organizacyjną. Jeżeli nie punkt ciężkości, to w każdym razie inicjatywa przeniosła się z Paryża i z Londynu do Rzymu i Berlina. Na horyzoncie politycznym zarysował się wyraźnie sojusz włosko - niemiecki, ze swemi daleko sięgającemi planami rewizji obecnego porządku politycznego Europy. Całą paradoksalność sytuacji malował najlepiej fakt, iż stróżem tego porządku miał być słynny „pakt czterech" stworzony i inspirowany przez politykę... włoską.

Ale zanim ten proces stopniowego kruszenia dotychczasowych podstaw politycznych osiągnał swój punkt kulminacyjny, zaczęła się zdrowa reakcja. Równocześnie w całym szeregu stolic, w Paryżu, Warszawie, Moskwie, Pradze, Bukareszcie zabrano się do energicznych wysiłków połączonych jedną, wspólną ideą, wzmocnienia podstaw organizacyjnych tego porządku politycznego w Europie, który wyszedł z Traktatu Wersalskiego. Zawarcie szeregu paktów o nieagresji, zbliżenie polsko - rosyjskie i francusko - rosyjskie, podróż Herriota do Sowietów i min. Becka do Paryża, oto poszczególne etapy tych prac i wysiłków.

Państwem, powołanem do zogniskowania i skodyfikowania tych wysiłków jest Francja, której przypadł w udziale trud i zaszczyt głównego strażnika pokoju europejskiego.

Dzisiaj Francja wraz z swymi sojusznikami znajduje się w przededniu decydującej walki z głównym nieprzyjacielem pokoju, jakim są zbrojenia niemieckie. Oparta o system wzmocnionych przyjaźni politycznych polityka francuska będzie mogła ze znacznie większą, niż dotychczas energją i stanowczością wystąpić przeciw wichrzycielom pokoju europejskiego.

Miękość i brak decyzji muszą ustąpić miejsca męskiej i wyraźnej polityce. Dzisiaj wszyscy już zdają sobie sprawę z tego, że dalsze wahania i ustępstwa musiałyby nieubłaganie pociągnąć za sobą katastrofę pokoju.

S. S.

Rozgrywka Ford-Roosevelt

„Naród potrafi dać Fordowi po łbie" — mówi gen. Johnson

NOWY JORK, 19. 9. (kablogram własny). — Wczoraj (18-go — Przyp. Red.) upłynęło 60 dni wyznaczonych swojego czasu przez gen. Johnsona, jako termin po którym będzie już można ocenić pierwszą fazę eksperymentu gospodarczego prezydenta Roosevelta.

Bilans nie jest tak pomyślny, jakby sobie tego rząd życzył. Bezrobocie, które miało spaść o 6 miljonów, zmniejszyło się tylko o dwa miljony ludzi. Pozostało więc jeszcze 10 — 12 miljonów bezrobotnych, na progu zimy. W ciągu ostatniego miesiąca zaszły nadto wypadki, które bardzo ochłodziły entuzjazm mas robotniczych wobec planu Roosevelta. Równocześnie rośnie niezadowolenie wśród producentów, przechodząc w otwartą walkę przeciw Rooseveltowi.

Sygnałem do rozpoczęcia tej walki, stała się odmowa Forda, podpisania kodeksu pracy i płacy w przemyśle automobilowym. Odmowa ta zrobiła w całym kraju olbrzymie wrażenie. W ślad za Fordem i inni przemysłowcy, przedewszystkiem z przemysłu stalowego i węglowego, zaczęli zajmować podobne stanowisko.

Wkrótce po ogłoszeniu o odmowie Forda, odbyła się u generała Johnsona konferencja prasowa. Gdy dziennikarze zapytali, co stanie się z przedstawicielami wielkiego przemysłu, a przedewszystkiem z Fordem, gdy będzie się upierał przy niepodpisaniu kodeksu płacy, gen. Johnson odpowiedział:

— Kto nie będzie miał na swoim towarze niebieskiego orła (znak podpisania kodeksu płacy— przyp. red.) temu, być może, naród potrafi dać po łbie. (crack down on him).

Przemysłowcy, opierający się podpisaniu kodeksu płacy, twierdzą, że kodeksy są sprzeczne z konstytucją. Dotychczasowy bierny opór, przemienia się w otwartą walkę. Rzucane są hasła, że sprawę konstytucyjności kodeksu należy przedłożyć Sądowi Najwyższemu.

Rośnie również wrzenie wśród robotników. Gęsto wybuchają strajki, których organizacje robotnicze nie są w stanie opanować, gdyż ruch robotniczy w Stanach jest bardzo rozbity. Siedemnaście związków robotniczych rywalizując ze sobą, powiększa chaos.

Po pierwszej niezbyt udanej fazie eksperymentu rooseveltowskiego ma przyjść w pierwszych dniach października faza druga. Będzie to faza wywierania na banki nacisku w kierunku inflacji kredytowej. Przemysł, któremu nakazano podwyższyć płace robotnicze, gwałtownie tego kredytu się domaga. Banki opierają się. Sytuacja zaostrzyła się tak dalece, iż mówi się już o rządowej kontroli banków. Rzecz jasna, że inflacja kredytowa musi w konsekwencji wywołać inflację pieniężną. Na to zresztą liczy przemysł, domagając się kredytów. Uśmiecha mu się perspektywa spłacania długów w obniżonej walucie.

Z powodu Zaginięcia sędziego przysięgłego

rozprawa w Samborze opóźnia się

SAMBOR, 20. 9. (telefonem). Rozprawa dzisiejsza przeciwko mordercom ś. p. Hołówki wyznaczona na godz. 9-tą rano, nie mogła się rozpocząć wobec nieprzybycia do sądu jednego z sędziów przysięgłych, Lorentza, który wyjechał do Drohobycza. W związku z tem zaginięciem sędziego przysięgłego zdarzył się incydent na sali. Przewodniczący polecił woźnemu, by odszukał sędziego Lorentza w gmachu sądu. Woźny wrócił po chwili i tonem służbisty zawołał:

— Zarządzono poszukiwania.

Cała sala odpowiedziała na to śmiechem. A poszukiwania w gmachu rezultatu nie dały. Cały sąd oczekuje na wynik poszukiwania zaginionego sędziego.

Dziś zeznawać ma trzeci oskarżony 29-letni Roman Baranowski, b. student drugiego roku Pol. Lwowskiej. Odgrywa on podwójną rolę działacza wtajemniczonego w organizacji UON i członka organizacji bojowej, a zarazem konfidenta policji. Która z tych dwóch funkcyj była szczera trudno orzec.

Baranowski pozostawał w śledztwie pod zarzutem zamordowania ś. p. komisarza Czechowskiego i, jak się okazało, był on w 1929 roku konfidentem ś. p. komisarza Czechowskiego. A jednocześnie w tymże samym czasie sprawował poważne stanowisko referenta bojowego przy głównej komendzie UOW. i był skazany na 3 lata więzienia (karę odcierpiał) za napad na ambulans pocztowy w Kałuszu, w 1933 roku. Baranowski cieszył się pełnem zaufaniem swej organizacji i nawet miał zostać zastępcą krajowego komendanta UON. Człowiek ten doręczył rewolwer Hnatowi, kierownikowi bojowej grupy robotniczej, ułatwiając mu temsamem popełnienie planowanych morderstw. Informacje jego dla władz polskich były mylne, bądź zmyślone, a przez zatajenie prawdy pozwolił na ucieczkę winnych różnych przestępstw.

Baranowski kierował akcją rzucania bomb na Targi Wschodnie w r. 1929, a jednocześnie wskazywał policji objekty, na które bomby miały być rzucane. Poważne dane wskazują na to, że został on konfidentem policji, z polecenia UON, choć z drugiej strony za sumę 1500 złotych dopomógł władzom do ujęcia Zenona Kossaka, kierownika referatu bojowego UON.

Baranowski zeznania ma złożyć po polsku i to stanowi [illegible] sensację w procesie, gdyż Ukraińcy korzystają z przywileju używania języka ruskiego w sądzie, pozatem oskarżony miał zapowiedzieć złożenie rewelacyjnych wyjaśnień, które rzekomo odsłonić mają różne tajemnice.

Godzina 11.15 rozprawa się nie zaczęła.

Powitanie odwiedzin ministra spr. zagr. Rzplitej

w dzisiejszych pismach paryskich

PARYŻ, 20.9. (PAT). — Wszystkie pisma podają na naczelnych miejscach zapowiedź przyjazdu ministra Becka, jego fotografje, oraz dłuższe lub krótsze artykuły i notatki, poświęcone polskiemu ministrowi, a ton prasy jest niezwykle życzliwy.

Petit Parisien (zbliżony do kół rządowych, Przyp. Red.), po przytoczeniu programu uroczystości, związanych z pobytem min. Becka, poświęca obszerny ustęp charakterystyce polskiego ministra, oraz pisze:

— Przewidywany program pobytu ministra Becka wykazuje, że wizyta jego pojmowana jest tak przez stronę francuską, jak i polską, jako manifestacja tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba państwa. Kilka chmur, które przysłoniły nieco horyzont francusko-polski w czasie obrad genewskich, w momencie podpisania paktu czterech, obecnie zostało rozproszonych ku pożytkowi obu krajów. Płk. Beck, który, jak wiadomo, jest stałym współpracownikiem i mężem zaufania marszałka Piłsudskiego, przyczynił się wielce w ostatnich czasach do zacieśnienia węzłów, zadzierzgniętych przez min. Zaleskiego, które są dziś niezbędną koniecznością dla bezpieczeństwa obu krajów. Min. Beck był mianowicie inicjatorem tendencji zbliżenia z Sowietami, która z początku obudziła u nas zdziwienie, lecz potem w związku z wypadkami w Niemczech, znalazła pełne zrozumienie. Na drogę tego zbliżenia zaczyna również wchodzić rząd francuski. Polski minister spraw zagranicznych może, być pewny jaknajgorętszego i najżyczliwszego przyjęcia. Z Paryża min. Beck uda się do Genewy, prawdopodobnie tym samym pociągiem co i Paul-Boncour, o ile naturalnie rozmowy z przedstawicielami Wielkiej Brytanji nie zatrzymają ministra francuskiego w Paryżu. Wspólny wyjazd obu ministrów będzie dowodem, że polityka Warszawy i Paryża pójdzie w Genewie również wspólnemi torami.

Ere Nouvelle (pismo bliskie p. Herriot'a, Przyp. Red.) zamieszcza dłuższy artykuł (p. t. Nowy etap polskiej polityki pokojowej), w którym p. Bresse nawiązuje do niedawnej ratyfikacji paktu nieagresji pomiędzy Polską a Rosją, podkreślając:

— Pakt ten przyczynił się do konsolidacji opinji Europy Wschodniej i wzmocnił sytuację Polski i Sowietów, jednakowo zainteresowanych w utrzymaniu pokoju. Ratyfikacja paktu jest interpretowana w kołach dobrze poinformowanych, jako nowy dowód polityki pokojowej Polski i Sowietów. Min. Beck jest nie bez słuszności, uważany za jednego z twórców tej polityki, która doprowadziła do zawarcia polsko - sowieckiego paktu o nieagresji, a następnie do konwencji, określającej pojęcie napastnika i do jej ratyfikacji. Byłoby zbędne podkreślać, że w sprawach Europy Wschodniej polityka polsko - francuska nie jest bowiem tylko kwestją sentymentu i teorji, lecz dziełem, które nie przestaje przynosić owoców. W stosunku do problemu zachowania pokoju względem Rosji Sowieckiej, Polska i Francja mają te same linje wytyczne. Przyjazd min. Becka jest dowodem, że między obu rządami istnieje jaknajlepsze porozumienie co do aktualnych zagadnień politycznych.

Le Matin podkreśla wielkie znaczenie odwiedzin ministra Becka zaznaczając:

— W przybyciu polskiego ministra do Paryża nie należy dopatrywać się pogorszenia stosunków między Warszawą a Berlinem, leży bowiem w interesie pokoju, jak również w interesie Francji, aby zatarły się nieporozumienia między Polską a jej zachodnim sąsiadem.

Między Berlinem i Moskwą

nowe wybuchy

MOSKWA 20.9 (PAT). Do Moskwy nadeszły nowe szczegóły, dotyczące najścia na klub sowiecki w Berlinie.

Okazało się, że poza bojówkami w najściu brała udział policja, przyczem jeden z policjantów miał się odezwać:

— Szyld z sowieckim sierpem i młotem, wiszący na ścianie klubu, jest dostatecznym powodem do represyj.

Izwiestja drukują niesłychanie zjadliwy komentarz (p. t.: Berlińscy bojowcy i policja komentują deklarację von Neuratha), podkreślając:

— Prasa sowiecka powstrzymała się od komentowania oświadczenia niemieckiego ministra. Natomiast dokonano najścia na klub podczas zebrania, w którem uczestniczył ambasador ZSRR. Wydarzenie to stwierdza raz jeszcze, że słowom odpowiedzialnych kierowników polityki niemieckiej przeczą czyny innych organów tejże polityki.

Prawda omawia niedopuszczenie oficjalnych delegatów dzienników sowieckich na proces o podpalenie Reichstagu oraz prowokacje w rodzaju reklamowania broszury antysowieckiej przez niemieckie agencje urzędowe.

Krasnaja Zwiezda zwraca uwagę na najście, które odbyło się w asyście policji, czyli, że jego uczestnicy pewni byli bezkarności, oraz wzywa, by skończyć z tego rodzaju bezeceństwami.

Ekonomiczeskaja Żyzń stawia najście na klub narówni z szeregiem innych antysowieckich wystąpień; począwszy od rewizyj w sowieckich przedstawicielstwach handlowych na terenie Niemiec, bicia obywateli sowieckich i wystąpień Hugenberga i Rosenberga:

— Tego rodzaju prowokacje wobec sowieckich obywateli i instytucyj, mają na celu zerwanie stosunków handlowych z ZSRR.

Komsomolskaja Prawda twierdzi:

— Związek Sowiecki nie może tolerować tego rodzaju wypadków pod jego adresem. Interwencyjne cele polityki hitlerowskiej nie znajdują oddźwięku w rozsądniejszych kołach burżuazyjnych. Przykładem jest stanowisko Francji.

Książka Hitlera

skonfiskowana

KATOWICE, 20.9. (PAT). — Na mocy postanowienia Sądu Grodzkiego w Katowicach, opartego na art. 152 k. k., mówiącym o zniewadze narodu polskiego, została skonfiskowana książka Hitlera p. t.: „Mein Kampf", za ustęp następującej treści:

„Tutaj (t. j. w Niemczech) uważano także, że będzie można przeprowadzić germanizację polskiego elementu przez częściowe językowe wciągnięcie go do niemieckiego narodu... Ale rezultaty okazały się opłakane. Naród obcy rasą, wyrażający obcym językiem swe obce myśli i kompromitujący wyższą godniejszą naszą narodowość przez swą mniejszą, niższą wartość"...

Admirałowie W. Brytanji

nie chcą kontroli w swych dokach

LONDYN, 20. 9. (PAT.). Daily Herald donosi:

— Dzisiejsza rada gabinetowa, która zdecyduje stanowisko Wielkiej Brytanji w sprawie automatycznej kontroli rozbrojenia, żądanej przez Francję, ma do opanowania opór admiralicji brytyjskiej. Admirałowie brytyjscy sprzeciwiają się samej myśli nawet, że doki brytyjskiej marynarki miałyby być dostępne obcym kontrolerem. Francja zgodziłaby się coprawda na ograniczenie kontroli do kontynentu europejskiego i wyłączenia z niej Wielkiej Brytanji, ale na to nigdy nie zgodzą się Niemcy.

Dziennik ten donosi też, że wicepremjer Baldwin w drodze powrotnej do Londynu zatrzyma się 2 lub 3 dni w Paryżu, a jeśli gabinet zdecyduje, aby p. Eden powrócił do Paryża dla kontynuowania rokowań z rządem francuskim, to p. Baldwin będzie w tych rokowaniach brał udział.

17 fałszerzy

przed sądem

Sąd Okręgowy rozpatruje dziś sprawę szajki 17 osób, kolportujących fałszywe 2-złotówki. Dzisiejszy proces jest dalszym ciągiem osądzonej przez kilkoma miesiącami sprawy fabrykantów fałszywych monet, Żelazka i Nowaka, skazanych po 6 lat więzienia.

Dolar — 5.80

Dolar w dalszym ciągu spada. Dziś rano w obrotach przedgiełdowych kurs dolara kształtował się na poziomie 5.80. Bank Polski płaci za dolara 5.75.

Balon „Kościuszko"

uratowany

MIGUICK, (QUEBEC). 20. 9. Powłoka polskiego zwycięskiego balonu „Kościuszko" przetransportowana została wzdłuż ścieżki wyrąbanej przez drwali w puszczy św. Wawrzyńca do stacji kolejowej, skąd przewieziona będzie do miasta Quebec, a następnie do Chicago.

W stratosferę

jutro

MOSKWA 20.9 (PAT). Zapowiedziany na dziś rano start do stratosfery został w ostatniej chwili odłożony do jutra.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 5.80 (B. P. płaci 5.75); frank francuski 35.01; frank szwajcarski 173.20; funt szterling 28; marka niemiecka 208.50; szyling austrjacki 99.50; korona czeska 25.25.

Monety: Dolar złoty 9.04; rubel złoty 4.75.

Dewizy: Belgja 124.80; Gdańsk 173.70; Holandja 360.85; Londyn 27.97; Nowy Jork 5.90; Nowy Jork kabel 5.91; Paryż 35; Praga 26.50; Sztokholm 145; Szwajcarja 173.30; Włochy 47.12.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 48.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104.50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 51.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 44; 6 proc. Poż. Dolarowa 60.30; 8 proc. Poż. Dillonowska 73; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 51.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 46.50; 7 proc. Poż. Śląska 48; 10 proc. Poż. Kolejowa 103; 7 proc. Listy dolarowe 38.75; 4.5 pr. Listy Zast. Ziemskie 44; 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.50; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 43.32; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 40, em. VIII i IX 38.

Akcje: Bank Polski 81; Lilpop 10.60; Starachowice 9.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18.50; Ostrowiec 31; Modrzejów 3; Haberbusch 40.

20.IX.1933

Odwiedziny w Paryżu

P. minister spraw zagranicznych Beck jest od dzisiaj popołudnia i przez jutro w Paryżu, w odwiedzinach urzędowych, na zaproszenie rządu francuskiego. Przewidziane jest, obok narady z ministrem spr. zagr. p. Paul-Boncour'em i przyjęcia wieczornego na Quai d'Orsay, oraz rozmowy z prezesem rady ministrów p. Daladier'em, także jawienie się p. ministra Becka u Prezydenta Republiki p. Alberta Lebrun'a, który przebywa obecnie w Rambouillet pod Paryżem. Tym razem więc półtoradniowy pobyt p. ministra spraw zagranicznych Becka w Paryżu, poczem udaje się on na Zgromadzenie Ligi w Genewie, nie jest, jak parokrotnie poprzednio, przygodnym tylko przejazdem.

Obustronna chęć, w sprzymierzonych państwach, nietylko ścisłej i na zaufaniu opartej współpracy, ale także dobitnego zaznaczenia jej wobec świata, znalazła pełny wyraz w tem zaproszeniu i w tych odwiedzinach.

U nas, w Polsce, odwiedziny ministra spraw zagranicznych Rzpltej u rządu Francji będą, oczywiście, oceniane wyłącznie ze stanowiska polityki zagranicznej państwa a w niej stosunków polsko - francuskich.

Ocena jest bez wahania niewątpliwa: zdarzenie bardzo pomyślne.

Nie zmniejsza ani trochę jego znaczenia to, że, na tle sojuszu francusko - polskiego, nie są te odwiedziny czemś nieoczekiwanem i zwrotnem, ale raczej czemś niejako niezbędnem od czasu do czasu w stosunkach między rządami dwu państw z sobą sprzymierzonych. Dlaczego nie zmniejsza? Poprostu dlatego, że odwiedzin tych, chociaż tak zrozumiałych wobec stałego związku politycznego dwu państw, mogło jednak nie być, a są, bo chciano właśnie, aby były.

W rzeczywistości w ostatnich czasach nieco osadu przyprószyło lśniące węzły przyjaźni polsko - francuskiej. Bądźto powtarzano sobie szeroko w świecie, że nowy od niespełna roku minister spr. zagr. Rzpltej jest chłodno usposobiony wobec Francji i tamże z chłodem się spotyka, bądźto roztrząsano znaczenie nierzadkich oświadczeń lub wzmianek rządzącego u nas obozu o t. zw. samodzielności i niezależności polityki polskiej z myślą zgoła nietajoną o Francji, bądźto stwierdzano rozbieżności czy na gruncie konferencji rozbrojeniowej, czy wobec paktu czterech. Tm to właśnie narosły osad ścierają doszczętnie odwiedziny paryskie.

Znaczą one, że w stosunkach polsko - francuskich niema miejsca na osobiste chłody. Znaczą także, że upowszechnia się zrozumienie, iż samodzielność polityki polskiej ma lepsze sposoby objawiania się niż nachmurzenia w stosunkach polsko - francuskich. Znaczą przedewszystkiem, że wobec ujawnienia się pewnych rozbieżności wzięła górę wola, by ich nadal nie było.

Nic innego to zaproszenie i te odwiedziny znaczyć nie mogą, a to, co znaczą, jest bardzo pomyślne.

St. St.

Podróż po Mandżurji

Na szpiegowskiej służbie

(Korespondencja własna ABC)

Czieng Cziun, w sierpniu.

Nigdzie na świecie nie mają szpiedzy tak łatwego żadania i tak łatwej pracy, jak na terenie Chin, nigdzie też nie jest rozwinięty ten proceder do tego stopnia, jak w Mandżurji. Weźmy chociażby sam Pekin. Czy widział kto w jakiejkolwiek stolicy świata tyle masztów radjowych, ile się widzi w stolicy Chin? Niema poselstwa, — począwszy od poselstwa niemieckiego i rosyjskiego, prowadzących swe agendy na normalnych warunkach, a skończywszy na poselstwach francuskich i angielskich, korzystających w całej pełni z uprzywilejowanych praw przedwojennych, — które nie posiadałoby własnej stacji nadawczej, utrzymującej kontakt conajmniej ze statkami własnego państwa na Paiho lub z okrętami wojennemi, trzymającemi się w pobliżu fortyfikacyj w Talen.

Konieczność utrzymywania własnej radjostacji tłumaczą poselstwa tem, że w Chinach nie jest nikt pewien ani dnia ani godziny pod względem możliwości rozpętania wojny domowej, buntów, rokoszy, rozruchów, gwałtów i rzezi. Niechaj tylko jakieś poselstwo zauważy pomruk mas, niech zauważy, że wśród narodu coś się burzy i kotłuje, a w tej chwili otrzymują kapitanowie i dowódcy statków rozkaz skierowania dział dalekonośnych ku wybrzeżom i zioną śmiercią zniszczenia wśród ludności chińskiej.

Tuż pod Pekinem strzela ku niebu potężny maszt radjostacji japońskiej, będącej własnością japońskiego rządu. Zasięg stacji tej jest olbrzymi, a głosu jej nadsłuchają nietylko wszystkie wojenne statki japońskie, stojące pod Tien - Tsinem, ale wszystkie radjostacje, porozsiewane po całem terytorjum japońskiem. Stacja ta pracuje bezustannie z ministerstwem wojny w Tokio i z główną kwaterą japońską w Hsing - King, za pośrednictwem stacji w Mukdenie. Tak, jakby stacje radjowe Japończykom nie wystarczały. Zaprowadzili oni osobne połączenie telefoniczne, sięgające również do głównej kwatery.

Podwójne to zabezpieczenie kontaktu z Tokio i główną kwaterą świadczy chyba najlepiej, że Japończycy nie zamierzają zadowolić się opanowaniem Mandżurji i rozbiciem armji chińskiej, lecz mają daleko szerzej zakrojone plany i zamiary. Wszystko aczkolwiek dzieje się na terenie, okupowanym przez Japończyków i nietylko to, co się dzieje, ale co ma się dziać jutro, pojutrze, za tydzień lub miesiąc, znajduje swój refleks w radjostacji japońskiej pod samym Pekinem.

Parodja wojny

Powiedzcież sami, czy nie jest to parodja, czy nie zakrawa na farsę, że tuż za murami stolicy Chin prowadzą dwie nieprzyjacielskie armje walkę na śmierć i życie, a w Pekinie samym składa japoński attaché wojskowy chińskiemu ministrowi wojny oficjalną wizytę? Czy nie są to kpiny, że tenże attaché japoński otrzymuje wszelkie wojenne raporty na równi z attaché wojskowymi każdego innego państwa z rąk samego chińskiego ministra wojny, który ze swej strony czuje się niezmiernie szczęśliwy, jeżeli referentom jego uda się odcyfrować jakąś radjodepeszę, nadaną przez japońskie dowództwo do Tokio?

A odcyfrowanie japońskiej depeszy to zadanie ponad ludzkie siły, ponad wszelki kunszt chińskiej wiedzy wojennej. Stacja pod Pekinem posługuje się specjalnym tajnym szyfrem, a pozatem pędzi w nadawaniu depesz z tak zawrotną szybkością, iż tylko specjalnie wyszkoleni radjosłuchacze są w stanie podchwytywać lansowaną treść.

Na usługach japońskiej armji, operującej w Mandżurji nie stoją li tylko radjostacje, uważane przez Chińczyków za narzędzie szpiegostwa, ale stoją Chińczycy sami. Gdziekolwiek człowiek się ruszy, — wszędzie spotka agenta i wywiadowcę japońskiego. W hotelu Yamato, w którym zamieszkałem przed wyruszeniem na front, zdarzył się taki wypadek.

Jakiegoś wieczoru zajechało prosto z dworca trzech dygnitarzy chińskich, w wieku około 30 do 35 lat. Poprosili o pokój — pokoju oczywiście nie było. Ale Chińczycy wykazali się takiemi poleceniami, wydanemi przez sprzyjające Japończykom władze nowego rządu mandżurskiego i wysunęli tak ważkie argumenty, że ostatecznie pomieszczenie dla nich się znalazło. Mieszkali tydzień i zachowywali się tak, iż nie można było mieć co do ich japonofilskich przekonań, najmniejszej wątpliwości.

Morderstwo w hotelu

Ale Chińczycy przyszli z gotowym planem i rozkazem, zgładzenia jednego z najniebezpieczniejszych szpiegów — rodowitego Chińczyka, który oddawał dowództwu japońskiemu nieocenione usługi. Aczkolwiek Chińczycy stronią od wody i czystości, zwykł był ów szpieg, zamieszkujący w hotelu, zażywać codziennej kąpieli. Fakt ten wystarczył, żeby ułatwić trzem Chińczykom zamordowanie swego rodaka. W chwili, gdy szpieg ułożył się w wannie, podszedł jeden z Chińczyków do otwartego okienka, wymierzył i strzelił trzykrotnie do zrywającego się z wanny rodaka. Na odgłos strzałów nadbiegł numerowy, ale został obezwładniony i zamknięty w małej, bocznej komórce. Po załatwieniu się ze szpiegiem, zeszli mordercy tylnemi schodami do ogrodu, a z ogrodu na ulicę, poczem wyjechali samochodem, nie wiedzieć, w jakim kierunku.

Ciężko ranny Chińczyk mógł jeszcze mówić gdy go znaleziono, ale, mimo spływającej z gardła krwi, zaprzeczał stanowczo, jakoby był ranny. Nie żądał lekarza, ale domagał się, aby połączono go natychmiast z japońskim attaché wojskowym. Kierownik hotelu kazał go odstawić do szpitala, gdzie w kilku godzin później wyzionął ducha. Przyjaciel jego i żona, zbiegli jeszcze tego samego dnia z hotelu i schronili się w poselstwie japońskiem.

W aktach i papierach, które skonfiskowała policja, znaleziono dokładne zestawienie nazwisk wodzów chińskiej armji, miejsca pobytu i siły podlegającego im wojska chińskiego. W ostatniej kolumnie zapisane były cyfry i sumy w yenach. Nie zdołano ustalić, czy cyfry te dotyczyły wysokości sum, które należałoby zapłacić na przekupienie generałów i dowódców, czy też były to cyfry wypłacane za świadczenia szpiegowskie. W każdym bądź razie złowiono 3 dni później jednego z generałów chińskich, który oddał swe pozycje Japończykom bez oporu—pod mur. Nazwisko generała tego figurowało na liście zamordowanego w hotelu szpiega.

Fakt ten świadczy, że Chińczycy zaczęli reagować na szpiegostwo japońskie i uciekają się do samosądów. Niechaj tylko wywęszą, że ten lub ów Chińczyk stoi na służbie wojskowego wywiadu japońskiego — wydają na niego zaoczny wyrok. Nie słyszałem jeszcze o wypadku, żeby szpiegom chińskim mogło przewinienie ujść na sucho. W każdym wypadku szpiegostwa, jest stosowany jeden tylko wymiar kary — kara śmierci. Szpieg chiński nie wie nigdy, gdzie i kiedy dosięgnie go z zaplecza wymierzona kula.

Nie odstrasza to jednak chciwych zysku Chińczyków i — jak już powiedziałem poprzednio — nigdzie nie jest system szpiegowski tak rozgałęziony, jak właśnie w Mandżurji. Może dlatego właśnie operują samoloty japońskie z taką szybkością i precyzją, że już nazajutrz po przeniesieniu się chińskiego sztabu z kwatery do kwatery — obrzucają go pociskami wielkiego kalibru.

A. Przy-ski.

D. c. n.

Głosy w Paryżu
o odwiedzinach

PARYŻ 19.9 (PAT). Le Journal, omawiając przyjazd do Paryża ministra spr. zagr. R. P. pisze:

— Wizyta ta nabiera jeszcze większej wagi dzięki samej osobie ministra Becka i okolicznościom, w jakich się odbywa. Podróż min. Becka do Paryża jest wyrazem jaknajszczerszych i jaknajbardziej przyjaznych stosunków, jakie łączą Francję z Polską.

Zestawiając podróż min. Becka z rozmowami, jakie rząd francuski prowadzi z przedstawicielami Anglji, Ameryki i Włoch, Le Journal pisze:

— Są narody, dla których zagadnienie rozbrojenia jest sprawą życia lub śmierci. Do tych narodów należy Polska. Nie ulega wątpliwości, iż min. Beck z rozmów z p. Paul-Boncourem i premjerem Daladierem odniesie wrażenie uspakajające.

Walka o pokój Europy
Poważna kontrola warunkiem rozbrojenia

P. Eden w Londynie

LONDYN, 19. 9. Delegat na rokowania paryskie podsekr. st. Eden przybył popołudniu samolotem i udał się do p. MacDonalda, który, po wysłuchaniu sprawozdania, zwołał na środę posiedzenie gabinetu.

P. Norman Davis w Paryżu

PARYŻ, 19. 9. (PAT.). P. Norman Davis był u ministra Paul-Boncoura dziś o godz. 17.30, a bezpośrednio po tem Norman Davis udał się do ministerstwa wojny na rozmowę z premjerem Daladier, któremu wręczył orędzie prezydenta Roosevelta.

Na wieczór wtorkowy przewidywano dalszą konferencję Normana Davisa z min. spr. zagr. Paul-Boncourem.

P. Norman Davis zabawić ma w Paryżu jeszcze kilka dni, co pozwoli mu wziąć udział w obradach angielsko - francuskich po powrocie z Londynu podsekretarza Edena.

O poważną kontrolę

PARYŻ, 19. 9. (PAT.). Dzisiejszy Journal des Debats, omawiając różnice między tezami angielską i francuską co do rozbrojenia podkreśla, że tylko stała i automatyczna kontrola może dać pewne rezultaty. Sporadyczne próby kontroli byłyby zupełnie iluzoryczne, co stwierdziły komisje międzyaljanckie, kontrolujące zbrojenia Niemiec w myśl Traktatu Wersalskiego. Byłoby naiwnością przypuszczać, że Niemcy zechcą wykazać dziś więcej dobrej woli aniżeli dawniej. Rzesza zrobiła zresztą wszystko, aby pozbawić Francję iluzyj. Francja może więc przystąpić do rozbrojenia **tylko w tym wypadku,** jeśli kontrola będzie realna, poważna i skuteczna. Wszystko to, co ma na celu zmniejszenie siły armji francuskiej, będącej na służbie pokoju europejskiego, bez gwarancji przeciwko zbrojeniom Rzeszy, należy interpretować jako zapowiedź chęci wojny ze strony państwa, które jedynie perspektywa wielkiego ryzyka może powstrzymać od wojny.

W przeddzień rozprawy w Lipsku
o podpalenie Reichstagu

Na rozprawę

BERLIN, 19. 9. (PAT.). —Biuro Conti donosi z Amsterdamu, że holenderski adwokat Stomps, który zamierza na życzenie van der Luebbe'go podjąć się jego obrony w procesie o podpalenie Reichstagu, wystartował dziś w południe do Lipska.

Podejrzany obrońca

BERLIN, 19. 9. (PAT.)—Deutsche Ztg. ogłasza rozmowę swego przedstawiciela z adwokatem lipskim Sack'em, obrońcą oskarżonego w procesie o podpalenie Reichstagu posła komunistycznego Torglera:

— Podjąłem się obrony na piśmienną prośbę Torglera i osobistą prośbę żony oskarżonego zupełnie dobrowolnie. Przy piśmiennem i ustnem komunikowaniu się z oskarżonym ani sędzia śledczy, ani prokurator, ani też Trybunał nie czynili mi żadnych trudności. Przeciwnie, szli mi bardzo na rękę.

Wspominając wreszcie o podróży swej do Londynu na posiedzenie międzynarodowej komisji śledczej dr. Sack oświadczył, że o podpaleniu Reichstagu żaden z zeznających świadków nic nie mógł podać, a zeznania ich polegały wyłącznie na przypuszczeniach i kombinacjach.

Na zakończenie p. Sack powiedział:

— Wprawdzie nie pokazano mi i nie dano dotychczas żadnego materjału na rzecz oskarżonego, przyrzeczono mi jednak na czas przekazać ten materjał przed rozprawą.

Dr. Sack zakomunikował przytem, że zaprosił na rozprawę szereg prawników zagranicznych z p. Brantingiem na czele, aby mogli się przekonać o objektywności i niezależności sądów niemieckich.

Spiski w Niemczech
na zamkach i w górach

BERLIN, 19. 9. (PAT.). Biuro Conti donosi: Na zamku pod Heidenheim tajna policja wykryła towarzystwo złożone z około 50 członków inteligencji niemieckiej, b. urzędników, profesorów i członków szlachty, którzy oskarżeni są o przygotowywanie się do wspólnej akcji sabotażowej przeciwko regime'owi narodowo - socjalistycznemu. Podczas obławy w górach Harzu, oprócz aresztowanych wczoraj 250 osób, zatrzymano dalszych 12 osób w Goslar. M. in. zatrzymano komunistycznego kurjera z Holandji.

Inflacjoniści w St. Zj.
Opór Roosevelta

WASZYNGTON, 19. 9. (PAT.). Prezydent Roosevelt i sekretarz stanu dla spraw rolnictwa nie przyjęli delegacji inflacjonistów, tłumacząc się niedyspozycją. Fakt ten komentowany jest jako podkreślenie zdecydowanego stanowiska rządu w tej sprawie. Delegacja inflacjonistów - plantatorów bawełny, nieprzyjęta przez Roosevelta i ministra rolnictwa postanowiła pozostać w Waszyngtonie do czasu, kiedy Roosevelt zgodzi się ich przyjąć. Plantatorzy bawełny dążą do inflacji, by podnieść cenę bawełny do 20 centów za funt.

Sigrida Boo 32)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

— W małżeństwie, jedną z głównych przyjemności, jest obrażanie się — oświadczyła z przekonaniem. — Tak niewypowiedzianie zajmujące jest próbowanie, jak daleko jeszcze można prowadzić tę grę. A potem na dodatek, ma się jeszcze rozkoszną chwilę przeprosin. Jedna z moich matek (ta przybrana), powiedziała mi, że mąż wpada w zły humor, kiedy żona milczy przez godzinę, a że dwa dni zrzędu milczenia, aż nadto wystarczają, żeby każdy mąż stał się miękki jak wosk. I czy wiedzą państwo, co jeden z ojców do mnie powiedział?...

Zaczęłam cicho nucić. Mona była przyzwyczajona do takiej swobody, że nigdy nie zastanawiała się jakich ma w danej chwili słuchaczy. Umówiłyśmy się więc, raz na zawsze, że jak tylko Mona zacznie kiedy u nas w domu poruszać zbyt drażliwe tematy, będę nucić piosenkę: „La Palowia". Ale tym razem to nic nie pomagało. Widocznie nie czuła się w obowiązku dotrzymywać umowy, kiedy byłyśmy u kogoś ze znajomych na przyjęciu. Mówiono o dzieciach. — Jak dotąd myśleliśmy tylko o jednem — obwieściła Mona ze szczerością. Winni Stamsö westchnęła po swojemu „Uff" i to dość przeciągle.

— Ale, jeżeli pani to jedno straci, zostanie pani znowu sama ze swoim mężem — powiedziała pani Sagedahl bardzo subtelnie.

Do Mony stosowano zawsze łagodzące okoliczności, ponieważ była córką słynnego rzeźbiarza.

— W istocie, pod tym względem ma pani rację! — przyznała nadspodziewanie zgodnie Mona. — Arno! zawołała na męża, który właśnie mijał hall: — Słuchajno, musimy sobie jednak zafundować dwoje dzieci, jedno trzeba będzie mieć stale w rezerwie!

Arno nie byłby mógł się bardziej przerazić, nawet gdyby go ktoś był kamieniem uderzył w głowę. Jednakże, na szczęście, rozległy się z sąsiedniego pokoju jakieś dziwne dźwięki, które ściągnęły na siebie powszechną uwagę. Przypominały ryk krowy, po dłuższem słuchaniu okazało się jednak, że to „solo" saksofonu. Miały się rozpocząć tańce. Pędem pobiegłam na górę, żeby zdjąć pantofle Lucy i włożyć moje własne. Jakaś pedantyczna dusza wstawiła je do kąpielowego pokoju, gdzie, oczywiście, Lucy w tym gwałcie nie mogła ich znaleźć. Gdy schodziłam nadół, pani Sagedahl rozmawiała z jakąś panią na schodach. Zdołałam złapać kilka ostatnich słów: „sama ją uszyła, ale dopóki jeszcze nie ma dwudziestu pięciu lat to nic nie szkodzi".

Czułam, że lada chwila gotowa mnie napaść melancholja. Na szczęście, zdołałam ją opanować. Nic tak nie szpeci młodej damy, paradującej w sukni w domu uszytej, jak cierpiący wyraz twarzy. Tylko wyrafinowane elegantki mogą sobie na niego pozwolić. Jak doszłam do tego wniosku, zaczęłam się bawić całą duszą. Pod opieką szerokiego, białego gorsu Hartwig'a i jego nieco zaczerwienionej twarzy, fruwałam nad posadzką. I nie byłabym kobietą, gdybym nie odczuwała lekkiego triumfu, gdy Hartwig znowu podszedł do mnie, by mnie zaprosić do tańca po raz... tysiączny, jak twierdziła Mona, co mąż jej skwapliwie sprostował: — Mylisz się, kochanie, bo po raz piąty!...

Randers'a spotkałam dopiero przed podaniem zakąsek do kolacji. Był w złym humorze i arogancki.

— Spojrzenia, jakie młoda, zalotna kobieta rzuca na prawo i na lewo, przypominają mi zawsze akcepty, których nie jestem w stanie zapłacić — powiedział ironicznie w toku rozmowy. — A skądże pan może wiedzieć, czy ona je płaci, czy też nie? — odpowiedziałam pytaniem.

Potem zaczął mówić o „Córkach urzędnika", Kamilli Colette i to w sposób uszczypliwy. — Czy nie uważa pani, jaki dziwny kierunek przybrał postęp współczesny? Teraźniejsze młode dziewczyny, zwłaszcza one, przedewszystkiem baczą na zapewnienie sobie bytu. Nieszczęśliwa miłość jest pojęciem, którego wogóle nie znają; wiedzą tylko, że należy uciekać od oszczędności, jak od dżumy. To bezsprzecznie wpływ Ameryki! — dodał.

— Chyba pan nigdy w życiu nie bywa romantykiem? — wyrwało mi się.

(D. c. n.).

Sprawa zamordowania ś. p. Chudzika

Zeznania oskarżonych wywiadowcy i komisarza policji

SANOK, 19. 9. Przy wypełnionej sali rozpoczął się dziś o godz. 9 rano drugi dzień procesu przeciwko zabójcom ś. p. Chudzika. Wśród publiczności przeważają mężczyźni.

Zeznania wywiadowcy Stankiewicza

Przewodniczący przywołuje do siebie drugiego oskarżonego wywiadowcę Stankiewicza. Jest to wysoki rosły mężczyzna.

„Paskudna robota"

Stanowczo zaprzecza temu, jakoby Jajkę podżegał do mordu. Mówi, że po przybyciu do Brzozowa komisarza Drewińskiego ten wezwał go do siebie i kazał mu inwigilować niebezpiecznego dzialacza endeckiego Owoca. Wywiad był jednak negatywny. Nie można było Owoca na niczem przychwycić, gdyż był on chytry i przebiegły.

W styczniu 1932 r. wezwał Drewiński specjalnie Stankiewicza do siebie, zbeształ go za marne raporty o Owocu, i kazał go tak unieszkodliwić, aby nie mówił więcej po wsiach. Wówczas to zwierzył się Stankiewicz Jajce, że ma paskudną robotę i chciałby poszukać kogoś, ktoby ją zrobił. Wówczas Jajko sam się zgodził i powiedział, że unieszkodliwi Owoca raz na zawsze. Stankiewicz wówczas powiedział: „Zabijesz, czy nabijesz, mnie to nie obchodzi".

„Czy się uda"...

Niedługo potem, kiedy z komisarzem Drewińskim objeżdżał powiat, opowiedział mu o zamiarze Jajki. Drewiński wyraził mu swoją zgodę. Stankiewicz z Jajką spotkał się 19-go marca i wtedy Jajko powiedział mu, że komendant miejscowego strzelca, Hollik, również namawiał go do zabicia majora.

Tuż przed mordem poszedł jeszcze raz do Drewińskiego po zgodę. Drewiński wtedy oświadczył:

— No, dobrze, ale nie wiem, czy ta robota się uda, gdyż chodzi tylko o to, aby była ona czysta i nikt się o niej nie dowiedział.

W dniu mordu przyszedł do niego Jajko, zabrał dubeltówkę. Następnie Stankiewicz odszedł i dopiero w dłuższy czas potem, kiedy już był na mieście, usłyszał strzał.

Następnie nadbiegł rejent Gwóźdź z krzykiem, że Chudzik zabity, a Owoc ranny. Stankiewicz wtedy poszedł do swojego domu i tam zastał Jajkę. Tu robił mu wyrzuty, że zabił Chudzika. Ten mu powiedział:

— Daj spokój, Chudzik też nie był lepszy.

„On zadużo mówi"

Po rozpoczęciu dochodzeń Stankiewicz radził Drewińskiemu, aby sprowadził policyjnego psa. Drewiński odmówił, mówiąc:

— Niech sobie poszkodowany sprowadzi psa na swój koszt.

Przewodniczący: — Dawał pan Jajce pieniądze na dubeltówkę?

Stankiewicz zaprzecza.

Przew.: — A dawał mu pan naboje i śrut?

— Dawałem, ale na jastrzębie.

Na pytanie, dlaczego Jajko go obciąża, Stankiewicz odpowiada:

— On wogóle zadużo mówi:

Ta odpowiedź oskarżonego wywołała poruszenie i śmiechy na sali.

Dr. Głuszkiewicz: — Czy pan myślał o zabiciu Owoca?

Stankiewicz: — Nie.

Dr. Pieracki: — Lepiej mówić o strzałach, niż o myślach. Pan się chciał z Brzozowa przenieść, dlaczego pan tego nie uczynił?

Stankiewicz: — Komisarz Drewiński nie chciał mnie puścić.

Jajko i Stankiewicz

Na jastrzębie czy na ludzi?

Następuje 1-sza konfrontacja: Jajki ze Stankiewiczem. Mówią sobie: ty.

Stankiewicz zaprzecza w oczy Jajce, że mu dostarczył broni i nauczył się z nią obchodzić. Ale mówi coraz mniej pewnie i wkońcu milknie.

Są momenty sensacyjne. A więc: Stankiewicz przeczy, jakoby kazał Jajce przyjść do siebie. Ale Jajko mu przerywa: „Kazałeś mi, Stefek, przyjść po alibi".

Drugi moment: Stankiewicz twierdził, że nie kazał Owoca zabijać. Na to Jajko opowiada, że gdy dowiedział się od Stankiewicza, że Chudzik nie żyje, a Owoc jest ciężko ranny, — i uczuł się wtedy nieswojo, to Stankiewicz mu powiedział: „Nic się nie bój, jakbyś zastrzelił psa".

Trzeci: Stankiewicz twierdzi, że dał Jajce naboje do polowania **na jastrzębie.** A Jajko mu gwałtownie przerywa: „Na Owoca je przeznaczałeś!".

Szukano choć wiedziano

Prok.: — Czy kom. Drewiński po dokonaniu morderstwa, potrzebował przeprowadzić śledztwo, czy też mógł odrazu wskazać, kto był sprawcą mordu?

Osk.: — Mógł odrazu wskazać, gdyż wiedział ode mnie, że Jajko zastrzelił Chudzika i zranił Owoca.

Prok.: —Czy mówił pan z kim innym, oprócz kom. Drewińskiego że Jajko ma dokonać zamachu?

Osk.: — Tak, mówiłem z posterunkowymi Grochowskim i Hebdą.

Adw. Pieracki: — Grochowski i Hebda prowadzili z kom. Drewińskim dochodzenie. **Przez cały tydzień szukano mordercy, wiedząc, kto nim jest!** Jasne jest, że plan był zgóry ułożony.

Zeznania komisarza Drewińskiego

Popołudniu zeznawał oskarżony kom. Drewiński. Syn lekarza, ukończył 6 klas gimnazjalnych, poprzednio był podporucznikiem żandarmerji. Wyraz twarzy niesympatyczny.

Spoczątku zeznaje śmiało i pownie; ale pytania prokuratora i adw. Pierackiego widocznie go mieszają i drażnią.

Inwigilacja

Opowiada, że po przybyciu w roku 1932 do Brzozowa zauważył, iż rozwijać się tam zaczyna ruch Młodych pod kierownictwem Owoca. Dlatego kazał Stankiewiczowi inwigilować majora na każdym kroku. Ponieważ jednak Stankiewicz nie przynosił mu nic konkretnego, często go musiał besztać.

Szczególnie silnie domagał się od Stankiewicza materjału na Owoca, kiedy mu kpt. Hollik doniósł, że Owoc nazwał rząd obecny rządem morderców i bandytów Kiedy mimo tego Stankiewicz prónował, powiedział mu Drewiński pewnego razu w złości: „Zastrzel się pan razem z Owocem, powieś się pan razem z Owocem, utop się pan razem z nim".

Dlaczego nie aresztował?

Czternastego maja uwiadomił mnie posterunkowy Matejko o zamordowaniu Chudzika. Poszedłem na miejsce. Kazałem zrewidować zwłoki i zabezpieczyć ślady.

Przew. — A Stankiewicz tam był?

Drewiński: — Właśnie, że nie! Zbeształem go za tę nieobecność.

Przew. — Kogo pan podejrzewał o morderstwo?

— Jajkę, bo go widział szofer Kasza niedaleko od miejsca zabójstwa.

Przew. — Dlaczego pan w takim razie Jajki nie aresztował?

Drewiński: — Bo mi sędzia nie kazał.

Ta część zeznań wypadła bardzo obciążająco dla oskarżonego.

Zabił żeby... nie być bezczynnym

Przew. — Dlaczego pan nie sprowadził psa policyjnego?

— Bo była niepewna pogoda.

Przew. — A mówił pan posterunkowemu Kasowskiemu, że mjr. Owocowi należy dać po kulach?

Drew. — Tak, powiedziałem.

Przew. — Dlaczego pan osobiście autem starosty odwoził Jajkę do więzienia w Sanoku.

Drewiński mówi, że... nie wie, dlaczego to zrobił.

Przew. — A dlaczego właściwie Stankiewicz chciał zastrzelić Owoca?

Drew.: — Może chciał sobie ułatwić pracę, bo go beształem za bezczynność.

Następują druzgocące pytania prok. Ansiona. Drewiński gwałtownie przeczy. Traci jednak tupet i zeznaje bardzo zmienionym głosem. Specjalnie silnie uderza prokurator w bezczynność Drewińskiego tuż po dokonaniu mordu, oraz w ukrywanie przed prokuratorem wiadomości, że jeszcze przed przyznaniem się Jajki wiedział Drewiński od jego brata, że właśnie Jajko jest zabójcą.

Jest „grzeczny" dla więźniów

Po krótkiej przerwie przewodniczący Goelis odczytał rewelacyjny list, który brat Jajki po przeczytaniu go Drewińskiemu i uzyskaniu na treść aprobaty, usiłował doręczyć zabójcy do więzienia. List zawierał instrukcje, jak się Jajko powinien bronić.

Prokurator: — Czy po odwiezieniu Jajki, uścisnał mu pan dłoń i dodawał otuchy?

Drewiński: — Tak, bo ja nie jestem sadystą i obchodzę się grzecznie z więźniami.

Zkolei atak przypuszcza dr. adw. Pieracki: — Panie komisarzu, czy Stankiewicz był pijakiem, nicponiem i nierobą?

Drewiński: — Naturalnie.

— A dlaczego pan nie chciał go wypuścić z Brzozowa, kiedy on się chciał przenieść?

— Bo musiałby wylecieć ze służby, a żal mi było jego dzieci i żony.

Co to znaczy?

— Co znaczyły pańskie słowa wypowiedziane dziś w sądzie, że Stankiewicz, zabijając Owoca, chciał sobie widocznie uprościć pracę?

Drewiński czerwienieje, głos mu się załamuje, daje bałamutne odpowiedzi, wkońcu całkiem nie odpowiada.

Dr. Pieracki: — Panie przewodniczący, proszę kazać dać panu Drewińskiemu krzesło.

Drewiński: — Dziękuję, mogę stać dalej.

Dr. Pieracki: — Co znaczy pańskie wyrażenie, że Owocowi należy dać po kulach? To jest w złodziejskiej gwarze — prawda?

Drewiński: — Tak, w złodziejskiej, ale nie wiem co znaczy, ja myślałem o informacjach.

— A może o połamaniu nóg?

— Nie.

— Ja panu przedstawię znawców złodziei, że tak to należy rozumieć.

Na sali śmiechy.

Dr. Pieracki: — A dlaczego pana Stankiewicz „sypie"?

— Z nienawiści.

Pytania dr. Pierackiego, które Drewińskiego gwałtownie przyparły do muru, wywołały ogromne wrażenie.

Konfrontacja druga

Następuje druga konfrontacja: Stankiewicza z Drewińskim.

„Żeby się nikt nie dowiedział..."

Stankiewicz w oczy Drewińskiemu mówi, że udzielał mu o majorze Owocu prawdziwych informacyj. Ale ponieważ nic występnego Owoc nie robił, raporty musiały być negatywne. Natomiast Drewiński mimo tego kazał mu za wszelką cenę Owoca unieszkodliwić Drewiński nazywa to bredniami. Stankiewicz swoje podtrzymuje.

Drewiński: — Pan łże!

Stankiewicz: — Mogę to zeznać przed Boskim sądem. Dalej podkreśla:

— Potem opowiadałem Drewińskiemu, że Jajko chce zabić Owoca. A na to komisarz mi oświadczył: „Róbcie, ale żeby nikt się o tem nie dowiedział". Po morderstwie beształ mnie za idjotyczną robotę i mówił, że do popełnienia mordu można było sprowadzić kogoś z innego miasta.

Drewiński gwałtownie zaprzecza. Wobec tego oburzony Stanki

Co „musiał powiedzieć"

Wobec tego oburzony Stankiewicz zapowiada ogłoszenie zupełnie nowej rewelacji. Mianowicie mówi, że kiedy kom. Petri przyjechał ze Lwowa na śledztwo i pytał, jakie przekonania posiada Jajko, policjant Kasowski poświadczył, że to jest „jedynkarz", wówczas Drewiński sprostował, mówiąc, że Jajko jest „endekiem".

Przewodniczący do Drewińskiego: — I co pan na to?

Drewiński: — Z pewnych względów musiałem to powiedzieć.

Dr. Pieracki: — Co za koronkowa robota.

Konfrontacja skończyła się w ten sposób zupełnem załamaniem się obrony Drewińskiego

Bryś

Wrażenie dzisiejszego dnia jest bardzo silne. Na rozprawę przybył m. in. sekretarz generalny klubu BB poseł Birkenmajer. Nadto stale uczestniczy w rozprawie tutejszy poseł BB Augustyński, który przeprowadza ciągle rozmowy.

W środę zeznawać będzie mjr. Owoc. Przesłuchiwany będzie notoryczny złodziej Bryś z Brzozowa, którego Drewiński miał bezskutecznie angażować do zamordowania Owoca.

Wiadomości gospodarcze

Rewizyta w Gdańsku

P. premjer Jędrzejewicz udaje się w czwartek do Gdańska z rewizytą do prezesa senatu gdańskiego p. Rauschninga. Wraz z premjerem wyjeżdża również p. min. Zarzycki, szef biura prasowego prezydjum Rady Ministrów, p. Święcicki, oraz wycieczka dziennikarzy, złożona z 10 reprezentantów prasy warszawskiej. Wizyta w Gdańsku obliczona jest na jeden dzień, gdyż w piątek wieczorem p. Rauschning wyjeżdża do Genewy.

Bezrobotni

Według danych państw. urzędów pośredn. pracy liczba bezrobotnych w dniu 16 b. m. wynosiła ogółem 201.199, t. j. o 760 osób mniej niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Warszawie wraz z okręgiem wynosiła 25.019, wykazując wzrost o 185 osób w ciągu tygodnia. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 78.840, czyli zmniejszyła się o 277 osób.

Zamordowanie ludowca

Z Krakowa donoszą, że w nocy z 17 września na 18-ty w Grochowie pow. mieleckiego, nieznani sprawcy zamordowali skrytobójczo śp. Chruściela, przewodniczącego miejscowego koła Stronnictwa Ludowego. W chwili, gdy śp. Chruściel, przed udaniem się na spoczynek, siedział przy stole, czytając gazetę, padł przez okno strzał, który położył go trupem na miejscu. Sprawcy zbiegli.

Niezatwierdzony

Do Lwowa nadeszła wiadomość o niezatwierdzeniu przez ministra oświaty prorektora Uniwersytetu Lwowskiego, prof. Bulanda, wybranego jeszcze przed wakacjami.

poszli pod dom ks. Dutkiewicza.

Poczynając od dnia 19 b.m. P. K. O. (Jasna 9) przyjmuje zgłoszenia na subskrypcję Pożyczki Narodowej.

Prawa Polaków w Gdańsku

Treść umowy z 18.IX.33

Dnia 18-go b. m. podpisane zostały jednocześnie dwie umowy polsko - gdańskie: w Warszawie protokół wykonawczy do umowy z 5.VIII.33 o **wykorzystaniu portu gdańskiego**, a w Gdańsku układ o **prawach i przywilejach Polaków w Gdańsku** jako wykonawczy do art. 33-go konwencji paryskiej z r. 1920.

Układ ten, którego treść dzisiaj podana jest do wiadomości, składa się z 20 artykułów.

Artykuły 1 — 9 dotyczą **publicznych szkół początkowych polskich,** przepisując obowiązek tworzenia ich dla 40 dzieci w gminie, okręgu szkolnym lub w promieniu 3.5 km., oraz prawo chodzenia do tych szkół dzieci polskich z poza 3.5 km., nadto w szkołach gdańskich niemieckich na żądanie 12-tu opiekunów nauka religji ma być w połowie w j. polskim, oraz od 2-go roku nauka języka polskiego (art. 1), zabezpieczająca te szkoły przed zlikwidowaniem, o ile utrzymuje się liczba 40 dzieci (art. 2), zapewniające szkołom polskim poziom i fundusze narówni z niemieckiemi (art. 3), dopuszczające tylko nauczycieli znających doskonale j. polski i uznaniem dyplomów nauczycielskich uzyskanych w Polsce (art. 4), wyłączające z podręczników wszystko coby mogło obrażać polskie uczucie narodowe (art. 5), dopuszczające naukę j. niemieckiego dopiero w drugim roku (art. 6), zapewniające współpracę rodziców (art. 7), dopuszczające j. polski w stosunkach rodziców ze szkołą (art. 8), oraz wprowadzający zgłaszanie deklaracyj o dzieciach do szkół polskich do 31-o stycznia każdego roku.

Artykuły 10 — 13 dopuszczają **prywatne szkoły** polskie równorzędnie z gdańskiemi t. j. z prawami publiczności, co dotyczy zgóry **gimnazjum pryw. pols.** w Gdańsku, z zaznaczeniem, że podręczniki prywatnych szkół polskich nie mogą zawierać niczego skierowanego przeciw W. M. Gdańskowi.

Art. 14 zapewnia prawa polskie w uzup. szkolnictwie **zawodowem**, art. 15 równe prawa dla studentów polskich na **politechnice**, art. 16 uznanie **świadectw i dyplomów** szkół wyższych polskich dla **wykonywania zawodów** (prawnicy z zastrzeżeniem uzupełnienia studjów) lecz z zastrzeeżniem przepisów o **ochronie rynku pracy** w Gdańsku.

Art. 17-ty zapewnia swobodę **używania j. polskiego** w Gdańsku we wszelkich stosunkach, prasie, zgromadzeniach, zwracaniu się do władz.

Art. 18-ty zapewnia **obywatelom gdańskim w służbie polskiej** w W. M. Gdańsku swobodę wyboru szkół dla dzieci.

Art. 19 i 20 zawierają przepisy formalne umowy.

Nowe redukcje

Ze względów oszczędnościowych mają być przeprowadzone nowe redukcje. We wszystkich ministerstwach mają być skasowane stanowiska naczelników wydziałów i odrębne kancelarje wydziałowe. Projektowane jest, aby na przyszłość dyrektorzy departamentów pozostawali w bezpośrednim kontakcie z referentami, dla których przewidziane są różne stopnie służbowe.

Kierownikom spraw personalnych przyznane zostało prawo zwalniania i angażowania urzędników do V stopnia służbowego. Natomiast zwolnienie lub zaangażowanie urzędnika od V stopnia służbowego w górę wymaga podpisu ministra.

Przegląd prasy

Na Gorgonową było miejsce...

„Robotnik" dzisiejszy pisze:

Prasa „sanacyjna" dla sensacji, dla zyskania czytelników, dla odwrócenia uwagi społeczeństwa od istotnych zagadnień społecznych, nie żałowała miejsca na proces Gorgonowej. Kolumny zapisywano na tematy nawet najbłahsze. Rozpętywano ludzkie namiętności, żerowano na głupocie.

Natomiast stwierdza, że sprawę morderstwa Chudzika

pomija się milczeniem, albo podaje się mocno skrócone i specjalnie spreparowane sprawozdania.

Bo wstyd jest pisać o tem, co przynosi wstyd i hańbę „sanacji"...

NAJWESELSZY TEATR STOLICY
Cyganerja
w gmachu d. „Morskiego Oka" Jasna 3

Miłość Balzaca i pani Hańskiej

Na marginesie niewydanych listów

Dwa ostatnie zeszyty paryskiego dwutygodnika „La Revue de Paris" (z 15 sierpnia i z 1 września), przyniosły pierwszorzędną sensację literacką: niedrukowane dotąd nigdzie listy Balzaca do pani Hańskiej.

Listy te, pisane w ciągu lat 1847 — 1848, nie weszły do trzy tomowych „Listów do Cudzoziemki" (Lettres à l'Etrangère, 1832—1846), wydawanych przez księgarnię Calmann - Levy, na przestrzeni trzydziestu zgórą lat, bo od 1899 roku do 1933; są to ostatnie listy, jakie wogóle pisał do swojej kochanki i przyszłej żony.

W roku 1847 Balzac i pani Hańska, mają już dawno pierwszą młodość poza sobą: pani Hańska liczy lat czterdzieści siedem, Balzac — czterdzieści osiem. Pisują do siebie od piętnastu lat, bo od 28 lutego 1832 r., dnia, w którym Karol Gosselin, wydawca „Jaszczura", doręczył Balzacowi list ze stemplem Odessy, starannie wykaligrafowany i podpisany: Cudzoziemka.

Dla modnego autora, jakim był w tych latach Balzac, podobny list nie był specjalną atrakcją, nie przywiązywał też do niego większej wagi, zwłaszcza, że pochłaniała go wówczas miłość do markizy de Castries. Przeszło więc sześć miesięcy bez odpowiedzi. Wreszcie 7 listopada zaniepokojona Cudzoziemka wysyła do Balzaca nowy list, prosząc jedynie o wiadomość, iż list ten doszedł. Droga, przez którą Balzac miał zawiadomić swoją nieznaną korespondentkę, posiadała bardzo nowoczesny charakter: chodziło mianowicie o małą notatkę w dziale ogłoszeń „La Quotidienne", jednego z niewielu dzienników, jakie przepuszczała cenzura carska.

Tym razem Balzac, zrozpaczony nieprzystępnością i obojętnością pani de Castries, nie pozostał obojętny na dalekie wezwanie. W numerze z 9 grudnia 1832 roku, ukazała się w „La Quotidienne" notatka, że „pan de B. otrzymał wiadomość" i „żałuje, że nie wie pod jakim adresem wysłać odpowiedź".

Taki był pierwszy list Balzaca do Cudzoziemki — Eweliny Hańskiej, z domu hrabianki Rzewuskiej. Zamężna z człowiekiem niekochanym i o wiele lat od siebie starszym (pan Hański miał wów czas pięćdziesiąt trzy lata!), pani Hańska prowadziła w Wierzchowni monotonny tryb życia.

Pierwsze spotkanie Balzaca z panią Hańską było bardzo krótkie i miało miejsce w Neuchâtel w Szwajcarji we wrześniu 1833 roku, następne w Genewie, w grudniu tego samego roku, trzecie w Wiedniu od połowy maja do 3 czerwca 1835 roku, później nastąpił długi, bo ośmioletni okres rozłąki. Dopiero w lipcu 1843 roku, Balzac odwiedza w Petersburgu swoją ukochaną, która przeniosła się do stolicy, celem uporządkowania spraw majątkowych zmarłego przed dwoma latami męża. Balzac bawi w Petersburgu do września i wreszcie wraca do Paryża, otrzymawszy od pani Hańskiej obietnicę, że wyjdzie za niego za mąż, z chwilą zlikwidowania spraw spadkowych i otrzymania zezwolenia cara.

Ale dopiero w roku 1850 odbywa się ślub. Pani Hańska robiono wielokrotnie zarzut, że zwleka tą rozmyślnie ze ślubem i zwodziła zakochanego do szaleństwa Balzaca. Zarzut niesłuszny. Pani Hańska wiedziała doskonale, że car tylko w tym wypadku udzieli jej pozwolenia na zaślubienie cudzoziemca, jeśli zrzeknie się praw spadkowych. Chodziło więc o takie załatwienie sprawy, aby córka Anna, bardzo przez panią Hańską kochana, najmniej była pokrzywdzona.

Zresztą w 1845 roku, pani Hańska opuszcza Rosję i wyjeżdża do Drezna, gdzie odwiedził ją Balzac. W okresie od 1845 i 1847, powieściopisarz i pani Hańska prowadzą tryb życia zupełnie małżeński, razem zwiedzając Niemcy, Holandję, Belgję, Szwajcarję i Francję. W podróżach tych towarzyszą im młodzi narzeczeni: Anna Hańska, wówczas siedemna stoletnia dziewczyna i dwudziesto dwuletni hrabia Jerzy Mniszek. Tymczasem, Balzac pisze „Kuzynkę Bietkę" i „Kuzyna Ponsa", poszukuje również gorączkowo mieszkania, dla swojej przyszłej małżonki.

Po dłuższym pobycie poza granicami Rosji, pani Hańska wraca do Wierzchowni z końcem maja 1847 roku. Balzac odwiedza ją tam we wrześniu, wraca do Paryża dopiero w lutym następnego roku, a we wrześniu. znowu odwiedza ukochaną. Choroba wyczerpanego ciężką i zbyt intensywną pracą pisarza, odwleka ślub. Dzięki staraniom pani Hańskiej i miejscowego lekarza, doktora Knothe, Balzac wraca powoli do zdrowia.

11 marca 1850, spełnia się wreszcie wieloletnie marzenie Balzaca. Po ślubie w Berdyczowie, mał żonkowie wracają w końcu maja do Paryża i zajmują przygotowane już oddawna mieszkanko, przy Folie - Beaujon. W trzy miesiące później, 18 sierpnia, wielki pisarz umiera.

Tę przedziwną i jedyną w swoim rodzaju historję miłosną, najlepiej oświetlają listy Balzaca, namiętne, wezbrane uczuciem, gwałtowne, porywające. Będąc niewyczerpanem źródłem do poznania psychologji pisarza, jego codziennego życia, pracy, kłopotów i t. p., są jednocześnie te „listy do Cudzoziemki" jednemi z najpiękniejszych listów miłosnych, jakie ma literatura.

Listy, ogłoszone świeżo w „La Revue de Paris", pisał Balzac do Drezna i do Wierzchowni. Zawierają one bardzo wiele interesujących szczegółów z życia Balzaca w tym okresie, tak intensywnym zarówno jeśli chodzi o osobiste sprawy genjalnego powieściopisarza, jak i o jego twórczość.

W jednym z najbliższych numerów „ABC", wydrukujemy fragmenty z tych listów.

Mówią... piszą...

Czytajcie! Czytajcie!

Pod takiem hasłem odbędzie się w dniach od 26-go listopada do 3 grudnia tydzień propagandy czytelnictwa i książki polskiej. Komitet centralny z siedzibą w Warszawie jest już czynny, komitety wojewódzkie i powiatowe są w trakcie organizacji.

Początkowo „Tydzień książki" miał być ograniczony do propagandy współczesnej beletrystyki polskiej. Pomysł ten, dający łatwe pole różnym klikowym nadużyciom, został słusznie zmodyfikowany. Propaganda ogarnąć ma szerszy krąg: zarówno książki beletrystyczne, jak i naukowe, zarówno książki autorów żyjących, jak i nieżyjących.

Poszczególne sekcje Komitetu Centralnego przystąpiły już do wypracowania szczegółowego planu „Tygodnia". W projekcie jest film, wystawa książki, akcja odczytowa i prasowa. Szeroko zakrojone plany propagandowe Komitetu niewątpliwie przyczynią się do zainteresowania społeczeństwa. Ale niewątpliwie to wszystko da rezultaty praktyczne, jeżeli równolegle nie nastąpi ze strony wydawców najważniejszy krok propagandowy: trwałe obniżenie cen książki do możliwości nabywczych zubożałego społeczeństwa.

Tajemnica Kopca Krakusa

Akademja Umiejętności rozkopuje Kopiec

Polska Akademja Umiejętności, dzięki specjalnej dotacji, może obecnie przystąpić do dawno projektowanego rozkopania kopca Krakusa. Idzie o to, ażeby z głębi kopca wydrzeć tajemnicę początków Krakowa. Dotychczas mamy w tej sprawie mniej lub więcej prawdopodobne hypotezy, wysuwane z samej nazwy „Kraków". Nie dostarczyło żadnych nowych danych zbadanie terenu Wawelu, mimo, że w jego podziemiu dworzyszczowem znaleziono słynną już dziś prastarą świątynię św. Feliksa i Adaukta. Nie mamy danych z epoki przedwawelskiej, zapadłej w takie ciemności dziejowe, że do tej pory nie zdołaliśmy rzucić w nie dostatecznie silnego światła. Sięgamy więc do wnętrzności kopca.

W tym celu najpierw będą zniesione fortyfikacje, któremi obudowali go Austrjacy. Dawno już należało pomnikowi Krakusa to uwolnienie z ceglanych okowów, datujących się od r. 1848, kiedy to Austrjacy zrobili z niego jakąś karykaturalną cytadelę, wymierzającą armaty na Kraków.

W drugiej fazie robót będzie rozkopany sam kopiec dla przeprowadzenia badań nad jego wnętrzem i ewentualną zawartością. Wreszcie w trzecim okresie rozrzucona ziemia będzie spowrotem usypana w kształcie obecnym.

Całość tego zabiegu potrwa około 5 miesięcy. Badania naukowe ma przeprowadzić dr. J. Żurowski, konserwator zabytków na zachodnią Małopolskę i Śląsk, docent Uniw. Jagiell. A zatem — za 5 miesięcy będziemy wiedzieć, co kryje w sobie legendarny kopiec Kraka.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Upton Sinclair i polityka. Głośny amerykański autor socjalistyczny, Upton Sinclair, zgłosił swą kandydaturę na stanowisko gubernatora stanu Kalifornja. (b).

— „Anglja w książce". W Londynie urządzono interesującą wystawę „Britain in Books", na której zgromadzono dzieła, opisujące Anglję i kolekcję książek z lit. pięknej, których akcja toczy się na wyspach brytyjskich. Oryginalnym pomysłem jest wydanie serji kart widokowych, przedstawiających miejscowości, opisywane w dziełach W. Scotta i T. Hardy'ego. (b).

— Jakie książki lubią ilustratorzy? Paryski dziennik artystyczny „Comoedia", zwrócił się do szeregu malarzy i grafików z zapytaniem, jakie książki najchętniej ilustrują. Z nadesłanych odpowiedzi okazuje się, że dziełem takiem jest wolterowski „Candide", wymieniony przez dwóch artystów, dalej „Doktór Jekyll i mr. Hyde" Stevensona, „Hamlet", „Odyssea" i Rabelais. Z nowszych autorów Colette. (a).

Teatr

— Nowa sztuka Maszyńskiego w Warszawie. Sztuka M. Maszyńskiego, „Tak, a nie inaczej", której prapremjera odbyła się w ub. r. w Krakowie, będzie grana w bież. sezonie w Warszawie, w T. Letnim, z autorem w roli głównej. (b).

— Nowa komedja Tristana Bernarda. W najbliższych dniach paryski Théâtre de la Madeleine wystąpuje z premjerą nowej czteroaktowej komedji Tristana Bernarda p. t. „Bloch z Chicago" (Bloch de Chicago). Jest to przeróbka słynnej amerykańskiej sztuki Anny Nichols „Abie Irish Rose", znanej u nas z wyświetlanego przed kilku latami filmu „Potrójne wesele". (a).

— Nowe sztuki jugosłowiańskie. Beograd w bieżącym sezonie wystawia 11 sztuk autorów jugosłowiańskich. Są to „Juraj Križawić" i „Leda" Mirosława Krleży, „Djabeł opętał wieś" i „Beograd niegdyś i dziasiaj" Br. Nusica, „Nabuchodonozor" Mity Dimitrjevica, „Awantanturnik" przed bramą" Milana Begovića, „Słońce, morze i kobiety" Mamczilu Miloszevića i „Sukces dyrektora Crowen Childe" A. Milczinović. (b).

Muzyka

— Nowa opera Mascagniego. Piotr Mascagni, przebywający obecnie w Modjolanie, wykonał na fortepianie w ściśłem kole przyjaciół fragmenty ze swej nowej opery p. t. „Neron", ukończonej 26-go sierpnia. Obecni na audycji wyrazili zdanie, iż nowa opera Mascagniego jest jego najlepszem dziełem. Kompozytor oświadczył, że postać Nerona obchodzi go jedynie z punktu widzenia artysty, gdyż imperator, oszkalowany przez współczesnych, był przedewszystkiem artystą. Liczba postaci, występujących w operze Mascagniego, została ograniczona, celem uwydatnienia postaci głównego bohatera. W końcowej scenie ostatniego aktu Neron widzi jawiące się postacie matki, brata i tych wszystkich, których skazał na śmierć.

— Konkurs chórów w Poznaniu. W ramach zjazdu śpiewaczego, urządzonego z okazji 40-lecia wielkopolskiego związku kół śpiewaczych, odbył się konkurs, w którym wzięło udział 8 chórów. Utwory konkursowe dla chórów mieszanych stanowiły 2 pieśni Wiechowicza, a dla chórów męskich, „Grający staw" Walewskiego. W wyniku konkursu 1-sze miejsce (30 punktów) zdobył chór „Moniuszko" z Poznania pod batutą prof. Raczkowskiego. Drugie miejsce (23 i pół p.) — chór „Hasło" z Bydgoszczy pod batutą p. Jaworskiego.

Plastyka

— Odkrycie nieznanego obrazu Dürera. „Frankfurter Zeitung" donosi o odkryciu u pewnego holenderskiego zbieracza dzieł sztuki oryginalnego obrazu Albrechta Dürera, przechowywanego obecnie w tajemnicy. Jest to pierwowzór znanego miedziorytu Dürera „Rycerz, śmierć i djabeł". Malowany jest na drzewie i ma rozmiary 25 × 22 cm. Sygnowany jest znanym monogramem Dürera i liczbą 1510, jako rokiem powstania. Biegli uznali już autentyczność dzieła. Także ekspertyza chemiczna dowiodła, że odkryty obraz pochodzi z XVI stulecia. (b).

— Wybitny grafik sowiecki w Warszawie. Przybył z Moskwy do Polski członek jury międzynarodowej wystawy drzeworytów Aleksy Krawczenko, który zabawi w Polsce kilka tygodni. Aleksy Krawczenko jest wybitnym grafikiem, członkiem moskiewskiego i lipskiego stowarzyszenia plastyków. Za prace swoje otrzymał Grand Prix na wystawie drzeworytów w Paryżu.

Wspomnienia o Paderewskim i Pachmannie

żony zmarłego pianisty

Na łamach paryskiego „Candide'a", p. Małgorzata Pachmann-Labori rozpoczęła druk wspomnień o zmarłym niedawno (styczeń 1933) światowej sławy pianiście, Włodzimierzu Pachmannie. W drugim rozdziale opisuje ona ciekawy epizod spotkania Pachmanna z Paderewskim, następnie opowiada o sposobie gry Pachmanna i wkońcu o ostatnich chwilach artysty.

Pierwszy fragment wspomnień dzieje się przed wielu laty. „W drodze do Petersburga — czytamy w tym pamiętniku — zatrzymaliśmy się na kilka dni w Krakowie, gdzie Wł. Pachmann miał dać kilka koncertów. Pewnego dnia zameldowano mu wizytę jakiegoś młodego człowieka, który chce z nim mówić osobiście. Młody człowiek, o ciekawej głowie, olbrzymiej czuprynie rozwichrzonych włosów, wszedł, trzymając w ręku rękopis kompozycji muzycznej, którą zamierzał Pachmannowi przedstawić do oceny. Był to Paderewski".

„Opinja Pachmanna nie była tak pochlebna, jak tego pragnął kompozytor i jaką oczywiście, istotnie powinna być, i kiedy w kilka lat później, gdy Paderewski grał w Paryżu na koncercie zorganizowanym w Chatêlet, przywitałam go, mówiąc: „Przypomina pan sobie panią Pachmann?" Paderewski odpowiedział trochę cierpko „Pamiętam o Krakowie".

Trzeba dodać, że po wydaniu surowego sądu o kompozycji młodego muzyka, Pachmann żałował swej opinji i posłał szukać owego młodzieńca, który zgłosił się do niego ze swym utworem. Jednak Paderewskiego nie udało mu się wtedy znaleźć.

Pachmann był zarozumiały w trochę naiwny sposób. Kiedy go spytano kiedyś, jacy są czterej największi pianiści świata, odpowiedział w taki sposób: drugi—to ten, trzeci—ten, czwarty — ten, pierwszego nie wymienił. Był przekonany, że się samo przez się rozumie, że pierwsze miejsce należy do niego, i mylił, że dał dowód skromności, nie przypominając o sobie, a wychwalając tych trzech, których po nim następowali.

Szczególne było zachowanie się Pachmanna na koncertach. Peszył publiczność. Swoim zwyczajem robienia głośnych uwag, o utworze, który właśnie wykonywał. Zresztą tak samo postępował, grając w ściśłem gronie, a nawet, jak opowiada pani Pachmann, komentował głośno muzykę, siedząc zupełnie sam przy fortepianie.

Pochodziło to stąd, że do swoich słuchaczy, ustosunkowywał się, jak do znajomych, jak do przyjaciół, więc mówił do nich i zwracał ich uwagę na szczegóły utworu.

„Był surowym krytykiem dla samego siebie i kiedy był niezadowolony z zagrania jakiejś frazy, zdarzało mu się, że lekko uderzał się po ręce, która, jego zdaniem, źle wykonała to miejsce. Często też dorzucał głośno: „o, to wcale nieładnie, niżby zagrał taki a taki" i tu wymieniał nazwisko, co niezawsze było przyjemne dla wymienionego, jeśli akurat znajdował się na sali. Przeciwnie znowu, kiedy usłyszał się z dobrego wykonania jakiegoś fragmentu, wykrzykiwał: „Brawo, Pachmann!", albo jeszcze też tak: „zagrać to bez pedału, to dopiero jest sztuka!". Często też, grając na koncercie, mówił sam do siebie o rezultacie, jaki dawało opracowane przez niego palcowanie. Pachman sam przygotowywał palcowanie swego repertuaru, ponieważ bardzo dbał o pewien specjalny, miękki rodzaj dotknięcia klawisza.

Nieraz podejrzewano, że popełnia te wszystkie ekscentryczności umyślnie, dla reklamy. Pachman był oryginałem, ale był zawsze szczery. Żył dla swojej sztuki. Świadczy o tem chwila, kiedy po raz ostatni w życiu mógł zagrać na fortepianie:

„Błagał swego sekretarza i swego pielęgniarza, którzy czuwali przy jego łóżku, ażeby pozwolili mu wstać. Było wiadomo, że to już ostatnia jego zachcianka, więc się nie sprzeciwiano. Dowlókł się więc do sąsiedniego małego saloniku, otworzył fortepian i położył palce na klawiszach. Zaczął grać 15 nocturn Chopina, kiedyś — swój numer popisowy. Nie miał siły zagrać aż do końca. Zaimprowizował skrót, w którym opuszczał środkową część i odrazu doszedł do końca, gdzie melodja wznosi się, jak śpiew ptaka w przestworzu, odtworzył to z całym widzieniem i finezją, z prawdziwą lekkością, jaką dawniej miał zawsze. Pachmann był bardzo wzruszony — gdy przebrzmiał ostatni ton spojrzał w stronę łóżka z pełnem zrozumieniem, że musi teraz wrócić tam, skąd już odejdzie nie o własnych siłach".

Z teatrów

Spódniczka, czy toga

Farsa P. Vebera i A. Madisa

w Teatrze Letnim

„Ja zdradzam, ty zdradzasz, on zdradza, my zdradzamy, wy zdradzacie, oni zdradzają swoje żony z kokotką Nusią Dubartas" — oto tło obyczajowe ciężkostrawnej w zjełczałym banalizmie farsy francuskiej, jaką raczy swych widzów Teatr Letni. Nie na wiele się zdaje pieprzyk aktualności, jakim autorzy francuscy posypali odgrzaną po raz setny potrawę sceniczną. Bohater i bohaterka farsy — to para adwokacka, punktem zaś kulminacyjnym ma być rozprawa sądowa o rozwód, w której pan adwokat Lorasse występuje w obronie męża, zaś pani adwokatka Lorasse w imieniu żony. Rozprawa prowadzona jest przez pana prezesa Lapige w sposób tak familjarny, że prowadzenie procesu Gorgonowej przez prezesa Jendla w Krakowie może uchodzić za szczyt dostojeństwa i powagi. W finale procesu okazuje się, że pół Paryża z prezesem Lapige, adwokatem Lorasse i rozwodzącym się mężem na czele przeszło przez sypialnię kokotki Dubartas, co zresztą wcale nie przeszkadza w ostatnim akcie, że wszystkie zdradzone żony po lekkich spazmach wracają do swych mężów, mężowie zaś, tylko już bardziej konspiracyjnie, mają zamiar dalej je zdradzać z ową panną Dubartas i — w porządeczku...

Z tematu małżeństwa adwokackiego, nie umie francuska spółka autorska wydobyć nic poza naiwnemi zresztą efektami farsowemi, jak to pani adwokatka zapędza na sali sądowej w kozi róg pana adwokata swego męża. Rzecz cała pomyślana na nieustającej błazenadzie scenicznej. Gdyby można znaleźć dla tej farsy obsadę, w którejby każdy aktor i każda aktorka rozporządzali taką wrodzoną siłą komiczną, jak Walter, Grabowski i Wesołowski, możeby udałoby się aktorom jakoś zabłaznować widownię. Ale tak, jak jest, mimo wysiłków trójki, ze sceny wieje nudą. Świetnej szekspirowskiej Julji, Lubieńskiej, każe się rozporaz niszczyć wielki talent aktorski w płaskich koncepatach farsowych, które nadomiar, stały się już i tak dla niej szablonikami. Żarkowska, subtelna ongiś Roxy, z przedstawienia na przedstawienie ordynarnieje w atmosferze farsowej. Trywialność granych przez nią ciągle ról kokotek staje się odrażająca. Nadomiar w dalszych punktach obsady (np. Relewicz - Ziembińska czy Porębska) przedstawienie nie przypomniało stołecznej sceny, ale trąciło głęboką prowincją.

Może są to niedomagania końca sezonu, może od października zespół aktorski będzie lepiej skompletowany, a przedewszystkiem lepiej używany, może repertuar Teatru Letniego ulegnie zmianie i zawróci z cyrkowej linji, może kierownictwo tej sceny dojdzie do przekonania, że i wśród fars trzeba wybierać — narazie jednak niesposób zrozumieć, poco wystawiono tę nudną bzdurę Vebera i Madisa, a tembardziej trudno zrozumieć, że do reżyserowania takiej bzdury używa się — Ludwika Solskiego! To już karygodne. Któż więc będzie reżyserował Fredrę, jeśli Solskiemu każe się montować w Teatrze Letnim błazeństwa? Taka gospodarka wielkiemi nazwiskami aktorskiemi i reżyserskiemi nie może się dobrze skończyć.

Stanisław Piasecki.

Echa mordu truskawieckiego

Przed Sądem Przysięgłych w Samborze

Zeznają oskarżeni Bunij i Motyka

SAMBOR, 20.9 (tel. wł.). — Wczoraj przed Sądem Przysięgłych w Samborze, rozpoczął się proces o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki, w Truskawcu. Proces ten wywołał wielką sensację w Samborze.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego treść, w obszernem streszczeniu, podaliśmy we wczorajszym numerze „ABC", sąd zarządził przerwę, a po wznowieniu rozprawy, przystąpił do przesłuchania oskarżonego Bunija, b. portjera pensjonatu w Truskawcu, w którym dokonano zabójstwa ś. p. Hołówki. Bunij odpowiada przed sądem w języku ukraińskim.

Bunij zeznaje

— Do czynu przyznaję się, ale do winy nie poczuwam się — powiedział Bunij. — Za pośrednictwem Motyki poznałem Wasyla Biłasa, który wciągnął mnie do O.U.N. (organizacji ukraińskich nacjonalistów). Pouczył mnie o obowiązkach, że każdy członek organizacji musi ślepo wykonywać rozkazy. Biłas odebrał odemnie przysięgę na wierność Ukrainie.

Kiedy Bunij spotkał się w trzy tygodnie później z Motyką, powiedział mu, że w pensjonacie mieszka poseł polski Hołówko i zapytał Motyki: — Czy z nim nie należałoby co zrobić? — Motyka nic nie odpowiedział, ale powiadomił Biłasa o pobycie Hołówki w Truskawcu. Biłas zażądał informacyj, a w dwa dni potem oświadczył Bunijowi, że wyszedł rozkaz zabicia Hołówki.

Jak dokonano zabójstwa?

Krytycznego wieczoru Bunij spotkał Biłasa i nieznanego mu osobnika w ogrodzie. Jak twierdzi Bunij, chciał on przeszkodzić zabójstwu, więc powiedział, że niema Hołówki. Kiedy spowrotem wracał do pensjonatu, zastał jeszcze obu w ogrodzie, na pytanie Biłasa Bunij odpowiedział, że widocznie Hołówko jest już w pokoju, bo się świeci. Kiedy Bunij był w kuchni, Biłas z towarzyszem dokonali zabójstwa.

Biłas oświadczył Bunijowi, że otrzymał rozkaz od organizacji, zabicia posła Hołówki i rozkaz ten wykona 29 sierpnia o godzinie 8-ej wiecz.

Biłas nie wymienił przytem od kogo ten rozkaz otrzymał. Komendantem 5-ki był właśnie Wasyli Biłas.

Dalej zeznaje Bunij, że w czasie pobytu w celi więziennej dokładnie mu opowiadał Biłas, w jaki sposób został zabity ś. p. Hołówko. Zabójstwa tego, jak twierdzi Biłas, dokonano dlatego, że ś. p. Hołówko był zwolennikiem ugody i zgodnego współżycia Polaków z Ukraińcami. Bunij stwierdził, że Biłas był bezspornie zabójcą Hołówki, natomiast co się tyczy Danilyszyna, to ma tylko przypuszczenia. Oskarżony Bunij twierdzi z uporem, że zapowiedzi zabójstwa nie brał na serjo i nie przypuszczał, że informacje złożone Biłasowi o osobie zabitego będą użyte w zbrodniczym celu. Na pytanie obrońcy osk. Bunij odpowiada, że organizacja, do której należał, dąży do wyzwolenia Ukrainy bez względu na środki, jakie w tym celu muszą być użyte.

Należał do „5"

Mec. Rogucki ustala w pytaniach, że Bunij wogóle nie brał czynnego udziału w pracach organizacji, na co Bunij odpowiada, że należał do „5" z poczucia patrjotyzmu. Po kilku pytaniach ze strony adw. Kmicikiewicza, prokurator domaga się odczytania zeznań Bunija, dotyczących zapytania jego „czy nie trzeba coś z Hołówką zrobić?". W toku śledztwa Bunij sformułował to pytanie inaczej, a mianowicie „czy nie trzeba będzie coś zrobić z tym polskim posłem?".

Na tem zakończono przesłuchanie Bunija. Przewodniczący ogłasza krótką przerwę.

Pośrednik

Drugi osk. Mikołaj Motyka, to wysoce ujemny typ człowieka posługującego się ustawicznie kłamstwem. Rola jego w mordzie truskawieckim polegała na tem, że był pośrednikiem między Bunijem a Biłasem. Tego ostatniego nienawidził, ponieważ Biłas był komendantem „piątki" w Truskawcu, którą zorganizował Motyka. Przesłuchiwany jako świadek w sprawie o zamach na poczcie w Gródku, „wsypał" Biłasa i Danilyszyna oraz Bunija.

Motyka twierdzi, że mordercami Hołówki byli Biłas i Danilyszyn. Biłas do zabójstwa kazał mu przygotować alibi, ponieważ będzie „robota". Dzięki wykazaniu alibi wypuszczono Motykę z więzienia wkrótce po aresztowaniu go.

Zeznania Motyki musiał stale prostować przewodniczący, opierając się na materjałach złożonych w śledztwie.

Jak dalej twierdził Motyka, organizacja była niezadowolona z mordu truskawieckiego, ponieważ w tym czasie złożono petycję do Ligi Narodów w sprawie t.zw. pacyfikacji.

Czarna księga

Dłużej omawia Motyka osobę Hnatowa, komendanta rejonowego O.U.N. ukrywającego się obecnie zagranicą. Hnatow prawdopodobnie wydał polecenie dokonania zabójstwa. Nosił się on z zamiarem wydania czarnej księgi z nazwiskami Polaków, których organizacja miała zabić. Należy dodać przytem, że Motyka przez długi czas był konfidentem policji za cenę wypuszczenia go z więzienia, gdzie odsiadywał karę za należenie do OUN.

Sprzeczności

Obrońca motyki Kmicikiewicz zapytuje oskarżonego, dlaczego jego zeznania zawierają tyle sprzeczności?

Motyka odpowiada, że bronił się tak, jak to było dlań najkorzystniej.

Adwokat Kmicikiewicz zadaje pytanie, czy kto zmuszał oskarżonego do składania takich a nie innych zeznań?

Oskarżony: — Tak, zmuszała mnie policja.

Przew.: — Czy w czasie pańskich sądowych zeznań oraz w charakterze świadka wpływał kto na pana? Czy sędzia apelacyjny, który prowadził śledztwo wpływał na pana?

Osk.: — Nie.

— Czy groził?

— Nie.

— Czy zmuszano pana?

Oskarżony przeczy.

Sporo pytań zadają jeszcze strony i na tem przesłuchanie Motyki się kończy.

Dziś, w środę, złoży zeznania trzeci oskarżony Roman Baranowski.

Likwidacja „strajku włoskiego"

pracowników Gminy Żydowskiej

W związku z proklamowaniem „strajku włoskiego" pracowników Gminy Żyd. z powodu niewypłacenia pensyj pracowniczych za ostatnie 3 miesiące, prezes Gminy, p. Mazur zwołał wczoraj, w godzinach porannych konferencję delegatów pracowników. W toku konferencji p. Mazur zobowiązał się w imieniu zarządu Gminy do wypłacenia w dniu dzisiejszym połowy zaległej pensji za miesiąc lipiec. Druga połowa ma być wypłacona w ciągu najbliższych dni.

Pozatem p. Mazur przyrzekł delegacji pracowników, że odtąd pensja będzie wypłacana regularnie, przyczem przy wypłatach pensji bieżącej, będą też regularnie wypłacane zaliczki na poczet zaległości.

Wkońcu p. Mazur prosił delegację, by uwzględniając ciężką sytuację Gminy, wpłynęła na ogół pracowników, aby ogłoszony onegdaj strajk został odwołany.

Po odbytych konferencjach zwołane zostało ogólne zebranie pracowników, na którem po burzliwej dyskusji postanowiono przerwać „strajk włoski" i przystąpić do pracy.

Szalony plan

Włamania do skarbca na Wawelu

Echa aresztowania sekretarza uniwersytetu, Budzisza

KRAKÓW, 20.9. (tel. wł.). — Przed kilku tygodniami donieśliśmy o aresztowaniu lekarza kliniki uniwersyteckiej Władysława Budzisza, pod zarzutem olbrzymich nadużyć. W toku dochodzeń ujawnione zostały sensacyjne szczegóły, a mianowicie, planowanie przez Budzisza włamania do skarbca królewskiego na Wawelu. Budzisz opracował plan włamania i po zrabowaniu bezcennych przedmiotów, miał on zbiec do Angoli.

Ujawniono, że Budzisz przebywał ostatnio w towarzystwie niejakiego Stanisława Kotarba, kryminalisty, który opuścił niedawno więzienie. Budzisz z Kotarbą opracował właśnie plan włamania do skarbca na Wawelu. Jak wiadomo, od szeregu wieków funkcje służby na Wawelu, sprawują mieszkańcy wsi Świątnik Górnych pod Krakowem. Kotarba pochodził z tej wsi, a ojciec jego był klucznikiem na Wawelu. Kotarba miał wykraść ojcu klucze i sporządzić odciski i przygotować drugie. W nocy miano ukryć się w katedrze i dokonać planu.

Niezależnie od tego, przygotowywano szczegółowo dalszy plan ucieczki. Budzisz chciał kupić samochód francuski, którym miał dostać się do Paryża. Tutaj samochód miał sprzedać, a kupić specjalny typ samochodu kolonjalnego, którym miał dojechać aż do Angoli. Starał się on o uzyskanie tryptyku samochodowego i w jednem z biur podróży ułożył dokładny plan jazdy. Niezależnie od tego, cała trójka uczyła się języka portugalskiego.

Nie zaniedbano również planów co do urządzenia się w Angoli. A więc Budzisz miał zostać dyrektorem handlowym. Kotarba nie obrał jeszcze dokładnie swego zawodu, miał zostać masarzem, albo też fabrykantem wody sodowej lub porcelany... Planował też nawet fabrykację jedwabiu i w tym celu założył w Świątnikach Górnych hodowlę jedwabników.

Aresztowanie Budzisza i jego towarzyszy udaremniło dokonanie sensacyjnego włamania, a cała sprawa, która wywołała w Krakowie olbrzymią sensację, znajdzie epilog w sądzie.

Ciemna znachorka

Upiekła żywcem dziewczynę

WILNO, 20. 9. We wsi Miluciany gminy ostrowskiej zanotowano niezwykły wypadek ciemnoty znachorskiej, której ofiarą padła 14-letnia dziewczynka Władysława Łakoszonek. Dziewczyna chorowała od dłuższego czasu na zapalenie skóry.

Zamiast udać się do lekarza, matka oddała dziewczynę pod opiekę znachorki Michaliny Szostakowej. Znachorka wysmarowała dziewczynę dziegciem i przez pewien czas podpalała ją ogniem. Wczoraj znachorka napaliła w piecu do wypieku chleba, posmarowała dziewczynę i ułożyła na drewnianej desce, poczem wsunęła ją do gorącego pieca.

Mimo rozpaczliwych krzyków dziewczęcia, znachorka nie wypuszczała jej z pieca, tłumacząc, że nic się jej nie stanie i musi pozostać tak długo, aż wrzody opadną, a to nastąpi wtedy, kiedy się troszkę osmalą. Dziewczyna wkrótce zemdlała, a gdy ją wydobyto z pieca, wkrótce zmarła.

Policja aresztowała znachorkę i matkę dziecka.

Sensacyjne zeznania

w sprawie rabina Kestenberga

Od kilku tygodni rabinat warszawski rozpatruje sprawę między Gimnazjami Żydowskiemi z Rembertowa, Wawra i Miłosny, a rabinem wawerskim, Kestenbergiem. Przedstawiciele wspomnianych Gmin zarzucają rabinowi, że zachowanie się jego w życiu prywatnem pozostawia wiele do życzenia, że jest on rzekomo w kontakcie z jakiemiś kobietami, oraz, że nie przestrzega „koszer'u" itp.

Sąd rabinacki w pełnym komplecie, od dłuższego już czasu debatuje nad tą sprawą.

W dniu wczorajszym zostali przesłuchani prezesi Gmin z Rembertowa, Miłosny i Wawra.

Między innemi, oskarżyciele mówili o pewnej kobiecie, której rabin Kestenberg daje jakieś pieniądze. Ujawniono to w ten sposób, że rabinowi K. wypłacono pensję „znaczonemi" banknotami, które następnie znaleziono u owej kobiety.

Rabinat nie wydał w tej sprawie orzeczenia i według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie ona rozstrzygnięta przez większy komplet rabinów.

Wiadomości polityczne

Dłużnicy Skarbu Państwa

mogą spłacać dług obligacjami Pożyczki Narodowej

Pan minister skarbu wydał zarządzenie, dotyczące sposobu regulowania należności Skarbu Państwa obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej. W myśl tego zarządzenia, ogłoszonego w „Monitorze Polskim" z dnia 20 września 1933 r. Nr. 216 wierzyciele Skarbu Państwa, pragnący otrzymać swe należności w obligacjach 6 proc. Pożyczki Narodowej, winni zgłosić się najpóźniej do dnia 4 października b. r. do właściwej władzy asygnującej II względnie III istancji o wydanie zaświadczeń, stwierdzających wysokość kwoty, jaka przypada do uregulowania przez Skarb Państwa. Zaświadczenia takie winny być następnie składane w okresie od 28 września do 7 października b. r. przez zainteresowanych zamiast gotówki razem z deklaracjami subskrypcyjnemi, odpowiednio wypełnionemi w kasach urzędów skarbowych. Żadne inne placówki subskrypcyjne, poza kasami skarbowemi, zaświadczeń tych przyjmować nie będą.

Cena obligacji w takich wypadkach obliczana będzie w wysokości zł. 94.80 za 100 zł. nominału (wzgl. zł. 47.60 za obligację 50-złotową) ze względu na bonifikatę, przewidzianą w §§ 5 i 6 rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507). Ponieważ kasy skarbowe nie mają prawa wypłacać różnic w gotówce, zainteresowane osoby powinny żądać zaświadczeń, stwierdzających ich należności od Skarbu Państwa na sumy, pokrywające się z kwotami, przypadającemi do zapłacenia za obligację.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.706 ton, w tem żyta 1.096 ton. Notowano za 100 klg.: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 22 — 22.50, zbierana 21 —22, owies jednolity 14.75 — 15.25, zbierany 14.25 — 14.75, jęczmień browarny 15.50 — 16, przemiałowy 14.50 — 15, groch polny 21 — 23, groch Victoria 24 — 27, rzepak zimowy 37 — 39, rzepik zimowy i letni 37 — 39, mak niebieski 50 — 60, mąka pszenna luksusowa 40 — 45, mąka pszenna gat. I-szy 37 — 40, mąka pszenna gat. II-gi 34 — 37, mąka pszenna gat. III-ci 20 — 25, żytnia pytlowa 25 — 27, żytnia sitkowa i razowa 19 — 27, otręby pszenne szale 9.50 — 10, żytnie 7.50 — 8.50, pszenne średnie 9 — 9.50, kuchy lniane 16 — 16.50, rzepakowe 13 — 13.50, słonecznikowe 16.50 — 17.

ZBOŻE W POZNANIU

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 135 ton 14.75; żyto 60 ton 14.60 (usp. spok.); owies 15 t. 13.25 (usp. spok.). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 240 ton na odmiennych warunkach 14.50—14.75 (usp. spokojne); pszenica 19.50 — 20.00 (usp. spokojne); jęczmień 695-705 gr. 13.00—14.00 (usp. spokojne); jęczmień 675-685 gr. 14.00—14.50 (usp. spokojne); jęczmień browarny 16.00—17.00 (usp. spokojne); owies 13.00—13.25 (usp. spokojne),

Z kraju

POZNAŃ. — Pociąg pośpieszny Poznań — Wągrowiec najechał na wóz, który ugrzązł w torze kolejowym. Lokomotywa uderzyła z całej siły w stojący wóz i odrzuciła go na bok. Właściciel wozu, Franciszek Gronowski, został wyrzucony do rowu i doznał pokaleczeń czaszki.

ŁÓDŹ. — Jedna z fabryk łódzkich ma być przerobiona na fabrykę szybowców. Według kalkulacji cena szybowca, wynosząca obecnie około 2000 zł., spadłaby do 800 zł.

WILNO. — Anastazja Krupiwczówna, ze wsi Zabudowania Nowe, otrzymała z Ameryki zawiadomienie, że brat zostawił jej spadek w Chicago w wysokości 350.000 dolarów. Krupiwczówna dostała ze wzruszenia ataku serca i zmarła.

GDYNIA. — Wyjechała stąd polska naukowa ekspedycja zoologiczna do Brazylji. Ekspedycja wyjechała na statku „Dar Pomorza". Trasa podróży jest następująca: Wyspy Kanaryjskie, wyspy Zielonego Przylądka, Parana, Afryka, Azory.

Sport

Żeglarstwo

JACHT „DAL" NA WODACH OCEANU

Przed paroma tygodniami prasa krajowa i zagraniczna podała wzmiankę, że trzech polskich żeglarzy — Bohomolec, Witkowski i Świechowski płynie przez Atlantyk na małej łodzi żaglowej i dotarło już do wysp Permudzkich, wpobliżu kontyngentu amerykańskiego.

Obecnie nadeszła wiadomość od p. Bohomolca, że „Dal" na pełnym oceanie napotkał na gwałtowny cyklon. Żeglarze nasi wyszli jednak cało z opresji i zdołali dotrzeć do Bermudów. W spotkaniu z cyklonem jacht postradał maszt, a pozatem miał zgniecioną nadbudówkę i złamany ster.

Na Bermudach Polacy stanowili sensację. Obecnie „Dal" płynie z Bermudów ku kontyngentowi amerykańskiemu.

Automobilizm

WIELKI WYSCIG MOTOCYKLOWY.

Wczoraj, we wtorek, wyruszyło w wielki wyścig motocyklowy stu czterdziestu motocyklistów, reprezentujących 8 państw: Anglję, Holandję, Włochy, Czechosłowację, Irlandję, Węgry Szwajcarję i Niemcy. Jest to wielki wyścig „wytrzymałości" na dystansie 200 mil.

W pierwszym dniu motocyklista czeski Kaiser spadł z nasypu w pełnej szybkości i został ranny. Ciężko poranił się przy upadku zawodnik holenderski, który wpadł na przechodzącego przez drogę barana.

Drogi znajdują się w złym stanie z powodu padającego deszczu. W ciągu pierwszych godzin wycofało się 7 zawodników, a w ciągu całego dnia 20.

Po pierwszym etapie prowadzą zespoły angielski i niemiecki, którym nie zanotowano dotąd ani jednego punktu karnego.

W KILKU WIERSZACH.

Japońska pływaczka, Hideho Maehata, powtórnie ustanowiła rekord świata w pływaniu stylem klasycznym na dystansie 200 mtr., mając wynik 3:02 sek.

W biegu na 1500 mtr. nowozelandczyk Lovelock uzyskał dobry czas 3:52,8 sek.

*

Ladoumegue pokonał Purjego w biegu na 2 km. uzyskując dobry wynik 5:28,4 sek. Finn miał czas 5:29,2 sek. Bieg odbył się w ramach meczu lekkoatletów zawodowych i zorganizowany był przez klub Ladoumegue'a. Widzów — 5000, bardzo mało — ze względu na start świetnych zawodników.

*

Ernest Harper, olimpijski lekkoatleta angielski, ustanowił światowy rekord w biegu 2-godzinnym, mając wynik 20 mil, 1604 yardy, 2 stopy, 6 cali. Dotychczasowy rekord był w posiadaniu H. Greena od roku 1913 i wynosił 20 mil 952 yardów.

*

Biegacz fiński Purje, który przeszedł na zawodowstwo i wstąpił do klubu Ladoumeque'a otrzymał za cztery starty we Francji kwotę 50.000 franków.

*

Amerykański bokser w wadze średniej, King Lewinsky, pokonał na punkty w 10 rundach byłego mistrza świata w wadze ciężkiej, Sharkeya. W pierwszej i trzeciej rundzie Sharkey poszedł na ziemię. Skończył walkę kompletnie wyczerpany.

Kronika sądowa

Kara śmierci

WARSZAWA. — P. Prezydent RP. nie skorzystał z prawa łaski, w stosunku do skazanego wczoraj na karę śmierci, wyrokiem Sądu Doraźnego w Kulikowie, Piotra Żółtaniewskiego, za zamordowanie Elżbiety Stelmaszek. Wyrok wykonano wczoraj przedpołudniem.

Po ślubie do... więzienia

WARSZAWA. — Piotr Jurka w dniu swego ślubu, wraz ze starszym drużbą weselnym, udał się na kradzież. Wyprawa nie udała się i Jurka, miast powrócić na ucztę weselną, zawędrował do więzienia. Małżonkowie dopiero wczoraj po raz pierwszy od dnia ślubu spotkali się w Sądzie Okręgowym. Jurka dowodził, z rozbrajającą szczerością, że musiał iść kraść, gdyż nie miał za co wyprawić uczty weselnej.

Sąd nie uwzględnił wywodów złodzieja i skazał go na półtora roku więzienia, a towarzysza kradzieży, Benedykta Pastora, na 6 miesięcy więzienia.

Urke Nachalnik skarży

WARSZAWA. — Pomiędzy byłym więźniem karnym Borowiczem, występującym pod pseudonimem literackim Urke Nachalnik, a patronatem więziennym w Rawiczu (woj. poznańskie), wynikł zatarg. Mianowicie, Urke Nachalnik, autor szeregu wspomnień kryminalnych domaga się od patronatu w Rawiczu wypłaty honorarjum za naruszenie praw autorskich. Mianowicie, patronat ten wydał swego czasu „Pamiętnik przestępcy", napisany przez Urke Nachalnika.

Potworne przesądy

WARSZAWA. — Sąd Grodzki w Wołominie rozpatrywał sprawę braci Franciszka i Jana Kurków, oskarżonych o znęcanie się nad żydem Abramem Frydmanem ze wsi Międzylew. Znachor wiejski, który leczył siostrę Kurków, zaopinjował, że choroba pochodzi od uroku, rzuconego na nią przez kulawego żyda Frydmana i że wyleczyć ją można jedynie bijąc Frydmana. Gdyby to nie pomogło, należy zatłuc go na śmierć.

Sąd Grodzki uznając, że ma się do czynienia z usiłowaniem zabójstwa, skierował sprawę ponownie do prokuratora, celem ścigania oskarżonych według przepisów surowszych.

Podstępne bankructwo

WARSZAWA. — Dziś w Sądzie Okręgowym rozpoczyna się wielki proces firmy meblowej „Bracia Brzozowscy", oskarżonej o fałszywe bankructwo. Właściciele firmy, Franciszek i Jan Brzozowski, byli swego czasu aresztowani, a w toku śledztwa Franciszka zwolniono, a Antoni Brzozowski pozostaje w areszcie, jako główny oskarżony. Ławę podsądnych w dniu dzisiejszym, prócz wyżej wymienionych, zajmą: Janina Brzozowska, Piotr Paciorek, Franciszek Jankowski, Władysław Gadomski i Modest Koralewski.

Do rozprawy wezwano 133 świadków. Rozprawie, która potrwa około tygodnia, przewodniczy sędzia Chmielarz.

Proces szpiegowski

LIDA. — W dniu dzisiejszym rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Lidzie proces przy drzwiach zamkniętych o szpiegostwo. Jako oskarżeni stają przed sądem: była woźna poselstwa sowieckiego, Klimaszewska, jej córka i dwaj bracia.

Spotkanie z Wallacem Beery

Latający gwiazdor

opowiada o swojej niezwykłej karjerze

Znany aktor amerykański Wallace Beery przybył na dwa tygodnie do Paryża. Razem z nim przyjechała piękna jego żona, Rita Gillman i jedna z jego trzech adoptowanych córek oraz dwaj synowie.

Spotkałem Wallace'a zupełnie przypadkowo w barze jednego z hoteli na Champs-Elysées.

— Nigdy podróż zagranicę nie była tak interesująca, jak obecnie — westchnął Wallace. — Piękne niezapomniane widoki Afryki, przecudne ogrody i parki Paryża, prześliczne dziewczęta w Neapolu. Tyle wrażeń i wzruszeń naraz.

Rzuciłem dyskretne spojrzenie na szklankę, którą trzymał w ręku, zawierała ona wodę Vichy.

— Jest pan chory?

— Skądże znowu! Nigdy w życiu nie chorowałem!

Zaczęliśmy mówić o kryzysie, o Roosevelcie i o osławionym N. R. A.

— Czy kinematografja amerykańska rzeczywiście przeżywa ciężki kryzys?

— Mniej niż inne gałęzie przemysłu!

Wallace niechętnie mówi o sprawach finansowych. Właściwie nic go one nie obchodzą. Roosevelt to morowy chłop. Da sobie radę z bankami i fabrykantami. Wallace nie odczuwa kryzysu, gdyż obecnie zarabia więcej niż kiedykolwiek. Kiedy mówią mu, że na świecie jest źle, to przypomina sobie stare czasy, kiedy zarabiał dwa dolary dziennie i uśmiecha się odpowiadając, że dla niego nastały czasy lepsze.



Jean Harlow, obecnie najpopularniejsza w Ameryce „wampirzyca". Ujrzymy ją w filmie „Obiad o 8-ej" obok Johna Barrymore'a.

Pasjonuje go lotnictwo. Słyszał o locie kpt. Skarżyńskiego. Jest pełen uznania dla tego samotnego lotu na wątłym samolocie. Podziwia najnowsze typy płatowców. Pragnie poznać osobiście rekordzistów Codosa i Rossiego, których teraz niema, niestety, w Paryżu.

— Lotnictwo, — opowiada — to moja pasja i mój najukochańszy sport. W powietrzu człowiek czuje się wolny i nieskrępowany. Jestem lotnikiem od r. 1917, kiedy to uzyskałem dyplom pilota. Lotnictwo mnie wciągnęło do swoich szeregów. — śmieje się Wallace, — i nie puszcza... Wszystkie wolne chwile poświęcam lataniu i jestem najszczęśliwszy, kiedy otrzymuję wezwanie na ćwiczenia wojskowe.

Mając własny samolot gwiżdżę na czas i na przestrzeń. Jestem zaproszony do San Francisco na śniadanie! Siadam do swojego „Bobby", tak nazywa się mój płatowiec i po kwadransie jestem na miejscu. Muszę panu powiedzieć, że mój samolot to ostatnie słowo techniki. Kupiłem go w fabryce słynnego włoskiego konstruktora Bellanca. Na takim samolocie można odbywać loty długodystansowe. Moja maszyna posiada trzy miejsca i bardzo wygodny i obszerny bagażnik.

Za tydzień wracam do Ameryki. Wsiądę na statek w Genui i stamtąd odpłynę do Nowego Jorku. W hangarze na Long Island czeka na mnie mój „Bobby". Z całą rodziną polecę na nim do Kalifornji. Żonę i dzieciarnię zostawię w Hollywood, a sam pofrunę do Meksyku, gdzie czekają na mnie zdjęcia nowego filmu pod kierunkiem Raoula Walsha. Film, jaki ja lubię: pełen przygód, awantur i tempa.

— Muszę dodać, — kończy Wallace rozmowę, — że przed swoją karjerą filmową nie byłem bynajmniej bandytą z zawodu, jak pisano w dziennikach.

Urodziłem się w r. 1886. Mając 11 lat wstąpiłem do cyrku braci Ringling. Byłem zajęty poważną pracą, karmiłem i doglądałem słoni. W trzy lata później znalazłem się w Nowym Jorku. Dzięki protekcji mego brata, Noaha, dostałem się do teatru. Byłem na wozie i pod wozem. Przeżywałem chwile radosne i ciężkie.

W r. 1913, kiedy grałem dużą rolę w sztuce „Księżniczka bałkańska" w Chicago, zauważył mnie pewien reżyser filmowy i zaproponował debiut na ekranie. W „Esseney studios" poznałem moją pierwszą żonę, Glorję Swanson. Po czterech latach rozwiedliśmy się. Rozdzieliła nas różnica charakterów i upodobań.

Opuściłem Amerykę i udałem się do Japonji. Tam nakręcałem filmy z zespołem kolorowym: pół żółtym i pół białym. Nie znając ani jednego słowa japońskiego, zostałem pierwszym reżyserem filmów japońskich. Obrazy moje miały powodzenie.

W dwa lata później trzęsienie ziemi zniszczyło nasze atelier. Powróciłem do Hollywood.

Zarobione pieniądze straciłem na interesach naftowych. Byłem zupełnie zrujnowany finansowo.

Wróciłem znowu do pracy filmowej. Grałem w „Robin Hoodzie" z Douglasem Fairbanksem, w „Szarym domu", „Czempie", „Ludziach z hotelu" i innych filmach które zapewne zawędrowały do Europy.

W r. 1925 ożeniłem się po raz drugi z Ritą Gillman. Jesteśmy bardzo szczęśliwi. I pomimo mody rozwodowej, żyjemy ze sobą już 8 lat, kończy Wallace.



Karolina Lubieńska w roli Ewy Pobratymskiej w filmie polskim „Dzieje grzechu".



Ina Benita i Z. Chmielewski odnieśli duży sukces w nowym dźwiękowcu polskim „Przybłęda" reżyserji J. Nowiny - Przybylskiego.

Na ekranach stolicy

„Uśmiech szczęścia" (Europa) i „Don Kiszot" (Majestic)

„Uśmiech szczęścia" — jeden z najlepszych filmów, jakie nam ostatnio pokazano. W czołowej roli wystąpiła Norma Shearer, jedna z najzdolniejszych aktorek amerykańskich. Gra postać młodej dziewczyny, wychowanicy pewnego arystokraty. Zakochuje się na zabój w Amerykaninie, który bawi w Anglji w drodze na front do Francji. Jest przez niego równie gorąco kochana. Dowiaduje się, że ukochany jest synem człowieka, który unieszczęśliwił jej opiekuna, zabijając jego narzeczoną na chwilę przed ślubem. Następuje wewnętrzna walka w sercu dziewczyny. Miłość jednak zwycięża i dziewczyna gotowa jest poświęcić się dla ukochanego. Ten nie przyjmuje jej ofiary. Wyrusza wreszcie na front. Wraca z wojny kaleką na całe życie. Kiedy dziewczyna przybywa do niego i błaga go, by pozostał z nią na całe życie, on skolei poświęca się dla niej i nie chcąc zdradzić przed nią swojego kalectwa, udaje, że jej nie kocha, mówiąc, że to co ona nazywa miłością, jest zwykłym przelotnym flirtem.

Film kończy się szczęśliwie, tradycyjnym pocałunkiem i „happy endem". Norma koncertowo zagrała swoją rolę. Dzielnie jej sekundował Fredric March w roli ukochanego. Film jest sentymentalny i przekonywujący. Malowniczo wypadły sceny w ogródku na ławce, na której stary arystokrata wspominał swoją tragicznie zmarłą ukochaną narzeczoną Mooneymmon.

Do szeregu filmów artystycznych należy również pierwszy film Szalapina, w którym ten światowej sławy śpiewak kapitalnie gra postać tytułową Don Kiszota. Zdjęć dokonano w Hiszpanji na tle malowniczych krajobrazów. Reżyser Pabst w sposób realistyczny odtworzył dzieje kohatera pięknego utworu Cervantesa.

Doskonale zagrał swoją rolę artysta francuski, odtwarzający postać Sanczo Panszy, wiernego sługi Don Kiszota. Przyznać trzeba, że obraz ten wystawiono olbrzymim nakładem kosztów i z dużym pietyzmem. Wielką uwagę zwrócono na zachowanie stylu oraz na wierne oddanie tła i nastrojów. Pabst zresztą jest mistrzem w operowaniu nastrojami. Pod względem dźwiękowym obraz wypadł wspaniale. Piękny i potężny głos Szalapina brzmiał naturalnie tak jakbyśmy go słyszeli na sali koncertowej. Obraz jest dozwolony dla młodzieży.

Filmowi temu jak również „Uśmiechowi szczęścia" wróżyć należy długie powodzenie.

T. Mic.

Zamknięcie związku przemysłowców filmowych

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę zamknął Związek Polskich Przemysłowców Filmowych przy ul. Widok 22. Powodem zamknięcia były uchybienia statutowe. Związek powołał do życia komisję spraw spornych, która orzekała w zatargach pomiędzy właścicielami biur filmowych i właścicielami kin. W niektórych wypadkach komisja w stosunku do właścicieli kin nie wywiązujących się ze swoich zobowiązań zarządzała bojkot ich przez biura filmowe, wstrzymując dostawę obrazów. Władze postępowanie to uznały za sprzeczne ze statutem związku.

Jak wiadomo, związek ten jednoczył w swoich szeregach wszystkie polskie biura filmowe oraz przedstawicielstwa wytwórni amerykańskich.

4.000 statystów cudzoziemców

wysiedlają z Hollywoodu

Wytwórnie amerykańskie otrzymały po raz drugi od władz amerykańskich nakaz zwolnienia z pracy wszystkich aktorów cudzoziemców, którzy dotychczas nie uzyskali obywatelstwa amerykańskiego. Zarządzenie wydane zostało na podstawie billu, zabraniającego zatrudniania cudzoziemców w zakładach przemysłowych amerykańskich. Na bruku znajdzie się więc czterotysięczna armja statystów, przeważnie pochodzących z krajów europejskich.

Przemysłowcy amerykańscy zaprotestowali kategorycznie przeciwko zarządzeniu. Produkują oni bowiem w Hollywood liczne filmy w wersjach obcojęzycznych, francuskich, niemieckich i hiszpańskich. Statyści cudzoziemcy są potrzebni dla realizacji wersyj obcojęzycznych. Narazie władze stanu Kalifornja wydały tymczasowe pozwolenie na prawo pobytu 112 aktorom cudzoziemcom. Są to jednak przeważnie artyści tacy jak Marlena Dietrich, Greta Garbo, Emil Jannings, Maurice Chevalier i in.

Jako ostateczny termin zwolnienia z pracy statystów cudzoziemców wyznaczono 1 listopada r. b.

Film zapachowy

(Fantazja)

Film dźwiękowy spowszedniał rychło. Udoskonalono film w kolorach naturalnych, wprowadzono plastyczne ekrany, które pozwaliły na pokazywanie obrazów trójwymiarowych, ale i to prędko przestało być sensacją.

Publiczność, a za nią wielkie wytwórnie, żądały nowości! nowości! nowości!

Aż przyszła nowość. Oszałamiająca. Nieoczekiwana. Rewelacyjna. Sensacja nad sensacje:

Film zapachowy!

Już nie tylko oglądać, ale czuć było można obrazy!

Wywołało to przewrót w kinematografji.

Tygodniki dźwiękowo - zapachowe siliły się na wynajdywanie najwonniejszych miejsc świata. Autorzy scenarjuszy, pisząc:

„Miss Arabella podchodzi do Boba" dodawali:

„Pachnie fiołkami. Od Boba zalatuje zapach papierosów „Chesterfield" i lekka woń whisky..."

Oczywiście i nasza „wytwórczość" filmowa dostosowała się do nowych prądów.

Posypały się filmy patrjotyczno-erotyczne, pokazujące walkę z najeźdźcami. Zapachniało od nich dziegciem butów kozackich, „oczyszczoną" od rozmaitych policmajstrów i trzeciorzędnemi perfumami od drugorzędnych gwiazd.

Filmy z nieodzownemi spelunkami apaszów, roztaczały woń wódki, zakąsek z maszyny i lichego pudru.

I filmów ludowo - sentymentalnych nie brakowało. Rozczulona publiczka wąchała zapach razowca, kwaszonej kapusty i polskiego kwiecia...

Puszczono się i na morski film. Od ekranu powiał ożywczy, słony zapach wiatru od morza...

BOBBY.

Ze świata filmu

Sylwja Sidney wystąpi w filmie „Reunion", wg. sztuki teatralnej Davisa.

Cecil B. de Mille w r. bież. nakręci dwa filmy. Ukończył on przed tygodniem monumentalny obraz „Sąd ostateczny" i zabrał się do nakręcania obrazu „Czterej przestraszeni ludzie".

Groźną konkurentką polskiego rekordzisty Adolfa Dymszy jest aktorka francuska Claudette Colbert, pracująca w Hollywood. Nakręci ona 7 filmów, a mianowicie: „Trzecia kwadra księżyca", „Śpiewak przy pochodni", „Czterej przerażeni ludzie", „Święto śmierci" z Friedrikiem Marchem, „But" z Rafsem, „Sprawa honorowa" z Cooperem i „Były cztery kobiety", reżyserji Lubicza.

Buster Crabbe, znany rekordzista w pływaniu wystąpi w filmie cowbojskim „Ostatni człowiek".

Friedrika Marcha ujrzymy wkrótce w roli artysty z cyganerji paryskiej w filmie „Sposób na życie", reżyserji Lubicza.

Jak się okazuje najpopularniejszy obecnie tancerz amerykański Leoroy Prinz, występujący często w filmach był w czasie wojny niemieckim lotnikiem.

W nowym filmie Chevaliera „Droga do miłości" wystąpi zamiast Sylvji Sidney Anna Dvorak.



Fragment fantastycznego filmu „King Kong", opisującego dzieje potwora 3-metrowej wysokości.

Brak filmów

dla młodzieży

Wśród ostatnio ocenzurowanych filmów zwraca uwagę olbrzymi odsetek obrazów niedozwolonych dla młodzieży. Obecnie na ekranach Warszawy na 40 obrazów wyświetlanych, 32 jest zabronionych dla młodzieży. Jest to zjawisko ujemne, jeśli się zważy, że młodzież stanowi obecnie poważny odsetek publiczności kinowej.

Wiele kin stołecznych zamierza w soboty i niedziele urządzać specjalne poranki dla młodzieży. Na porankach tych obok filmów długometrażowych wyświetlane będą obrazy rysunkowe i specjalne dodatki naukowe. Cała serja tych dodatków jest w przygotowaniu. Ukażą się pozatem filmy rysunkowe wykonane w barwach naturalnych. Dobrze byłoby gdyby poranki dla młodzieży urządzano częściej, wyświetlając naturalnie filmy najnowszej produkcji, nie zaś obrazy już dawno zgrane.

Estera Ralston, córa marnotrawna kinematografji amerykańskiej, uciekła z Hollywood do Anglji. Obecnie powraca z powrotem do raju filmowego. Nakręci tam film „Ostatni człowiek".

Rolę Alicji w obrazie „Alicja w krainie czarów" ma grać nowoodkryta gwiazda Ida Lupino, córka znanego komika Lupino Lane.

Film pod dyktaturą

Statut przymusowy kinematografji niemieckiej

Niemiecki minister propagandy, dr. Goebbels, przystępując do uporządkowania spraw kulturalnych Trzeciej Rzeszy, zmusił kinematografję niemiecką do zorganizowania się na nowych podstawach. Dokonał uzdrawiającej operacji, na którą dotychczas związki producentów same nie mogły się zdobyć.

W stosunkach filmowych panował zupełny chaos. Z 70 wytwórni prawdziwych było tylko 12, a reszta należała do efemeryd, zorganizowanych przez naciągaczy. Ich fachem było wyłudzanie kaucyj, robienie szkół gry filmowej i wystrychanie na dudków naiwnych wierzycieli. W rezultacie kinematografja straciła kredyty, a to skolei podcinało byt zdrowych i sumiennych przedsiębiorstw.

Drugiem złem — była nieustanna konkurencja w obniżaniu cen i uzupełnianiu programu pornograficznemi rewjami. Pozatem szalała najidjotyczniejsza reklama. Każdy film był „arcyfilmem", każda blondynka „złotowłosą" i „niezapomnianą", a brunetka zaraz demonicznym wampem.

Pisaliśmy już o ukróceniu orgij reklamowych. Obecnie wprowadzono dwa zasadnicze dekrety, normujące życie kinematografji. Goebbels utworzył Izbę Filmową (Filmkammer). Należą do niej obowiązkowo wszystkie związki pracujących w dziedzinie kinematografji, a więc — od związku autorów i kompozytorów, poprzez związki producentów aż do związków statystów. Kto za pośrednictwem którejś z tej organizacji nie łączy się z Izbą Filmową, ten niema prawa zajmowania się jakimkolwiek fachem, związanym z produkcją filmu. Naruszenie tego postanowienia karane jest grzywną i więzieniem.

Izba Filmowa wydaje przepisy regulujące wewnętrzne życie kinematografji i może wymagać pomocy policji w stosunku do naruszających jej regulaminy. Tak więc — poza członkiem Izby niema filmowców.

Na czele „Filmkammer" stoi 3-osobowa dyrekcja, w której skład delegują swoich przedstawicieli minister propagandy i minister gospodarki narodowej. Obok dyrekcji stoi Rada Administracyjna, złożona z delegatów zawodowych ugrupowań filmowców. Regulaminy Izby i statuty poszczególnych związków (np. muzyków, ton-mixerów, czy dekoratorów) podlegają zatwierdzeniu Min. Propagandy.

Jak widać, podane wyżej postanowienia dekretu dążą po pierwsze — do usunięcia z zawodu filmowego „niebieskich ptaków", po drugie — do oczyszczenia rasowego i moralnego, po trzecie — do usunięcia walki klasowej między producentem, a najniższemi funkcjonarjuszami (statyści), po czwarte — do zdyscyplinowania artystów przez przymusowe regulaminy, a zarazem do ochrony ich przed wyzyskiem przez narzucenie typowych kontraktów.

„Filmkammer" ma olbrzymie pełnomocnictwa. Jest uznane za instytucję użyteczności publicznej. Decyduje o dopuszczeniu do pracy w kinematografji. Wyznacza warunki eksploatacji, zakładania i likwidowania przedsiębiorstw filmowych. Sprawuje nadzór nad kontraktami zawieranemi między poszczególnemi grupami zawodowemi. Określa minimum cen.

Zobaczymy, jak Izba Filmowa skorzystała z tego ostatniego uprawnienia, usuwając szkodliwe licytowanie się kin w obniżaniu kosztu biletu. Najtańsze miejsce na dźwiękowiec może kosztować 40 fenigów (= 85 gr.), przyczem przynajmniej trzecia część miejsc w kinie musi należeć do najtańszej kategorji. Różnica między każdą następną kategorją miejsc wynosić musi przynajmniej 20 fenigów.

Spośród najtańszych miejsc połowa obowiązkowo ma być dostępna dla dzieci i młodzieży po cenie zniżonej do 20 f. (= 42 gr.), pozatem każdy członek Reichswehry, marynarki wojennej, handlowej, Stahlhelmu, o ile jest w mundurze, ma prawo, kupiwszy najtańszy bilet, zająć droższe miejsce. Z tego samego przywileju korzysta jego towarzyszka (propaganda matrymonjalna).

Ze specjalnych ulg korzystają bezrobotni. Najtańsze ceny są dla nich jeszcze zniżone o 10 do 20 fenigów.

Wzamian za te świadczenia państwo przyznaje ułatwienia reklamowe. Każdy sklep, przedsiębiorstwo, które bezpłatnie wystawia u siebie afisze kin, otrzymuje ulgi i ułatwienia w płatności podatków. Pozatem wielka instytucja finansowa „Film Kredit-Bank" w 70 proc. finansuje produkcję filmową, a odpowiednie ograniczenia chronią producentów niemieckich przed konkurencją zagraniczną.



Nancy Carrol i Frank Morgan w filmie „Pocałunek przed lustrem", osnutym na tle sztuki teatralnej.

Mięsożerna Warszawa

Zjadła 643.487 sztuk zwierząt

W ciągu ostatniego roku sprawozdawczego 1932/33, w rzeźniach warszawskich ubito łącznie 255.518 sztuk zwierząt rzeźnych, o 5.581 sztuk mniej, niż w roku poprzednim. W porównaniu z r. 1931-32 zwiększył się ubój bydła o 4.154 sztuk oraz owiec i kóz o 331. Ubój cieląt spadł o 3.848 sztuk, trzody chlewnej o 6.397, koni o 328. Poza tem w siedmiu rzeźniach podmiejskich ubito 56.004 sztuk zwierząt (17.873 sztuk bydła rogatego, 18.112 cieląt, 19.849 trzody chlewnej i 170 owiec).

Wreszcie dowieziono do Warszawy mięsa pochodzącego z dalszej prowincji: 216.597 ćwierci wołowiny, 930.422 ćwierci cielęciny, 110.947 ćwierci baraniny, 21.658 ćw. podrób. 1.453.688 kg. wołowiny i 118.947.5 kg. wędlin. W porównaniu z poprzednim rokiem, zwiększył się dowóz wołowiny o 10.212 ćwierci, podrób o 4.394 sztuk, wieprzowiny o 196.157 kg. i wędlin o 7.433 kg., zmniejszył się natomiast dowóz cielęciny o 70.560 ćw. i baraniny o 15.074 ćw.

Ogółem w roku sprawozdawczym dostarczono na potrzeby m. st. Warszawy 643.487 (w poprzednim roku 667.473) sztuk zwierząt, w tej liczbie 122.085 sztuk bydła rogatego, 280.929 sztuk cieląt, 210.952 sztuk trzody chlewnej, 28.492 owiec i baranów oraz 1.029 koni.

Z powyższych danych wynikało by, że Warszawa staje się mniej mięsożerna.

Pierwszy dom

pracy przymusowej

Wydział opieki społecznej Zarządu Miejskiego, opracował projekt budżetu pierwszego domu pracy przymusowej w Warszawie, który mieścić się będzie przy ul. Przebieg 5 oraz projekt regulaminu tego domu. Wkrótce preliminarz budżetowy przedłożony będzie magistratowi. Przystosowanie domu przy ul. Przebieg do nowych zadań, postępuje szybko.

Odpowiednie roboty są już na ukończeniu.

Czy w dniu 22 b. m. nastąpi

Finał procesu Gorgonowej?

Skarga kasacyjna obrony zawiera wiele ciekawych momentów

Jak już donieśliśmy wczoraj, w dniu 22 b. m. Sąd Najwyższy, pod przewodnictwem sędziego Rzymowskiego, rozpatrywać ma wniesioną przez obronę skargę kasacyjną w sprawie Małgorzaty Rity Gorgonowej, skazanej przez Sąd Przysięgłych w Krakowie, za zabicie ś. p. Lusi Zarembianki, na 8 lat więzienia. Kasacja obrony obejmuje kilkanaście stron, na których kolejno wyłuszczone są zarzuty natury formalno-proceduralnej.

Obrona utrzymuje, że skład sądu był niewłaściwie obsadzony, bo sędzia zapasowy, Solecki, brał udział w naradach trybunału, wychodząc razem do sali obrad, że o kwestji winy Gorgonowej powinni decydować tylko przysięgli, a nie członkowie trybunału, że zasada wystrzegania się wyrażeń oraz poglądów o winie oskarżonej nie była zachowana, szczególnie przez przewodniczącego, dr. Jendla, którego uwaga pod adresem Gorgonowej: „Jeżeli to nie pani zrobiła, to kto w takim razie?". — jest typowym przykładem sugerowania ławie przysięgłych, iż niewykrycie innych sprawców jest dowodem winy oskarżonej.

Kasacja porusza kwstję ukarania adw. Axera za krytykę biegłego prof. Olbrychta. I tu, zamiast pozostawić przysięgłym ocenę opinji biegłego, przewodniczący prawi mu komplimenty, iż „zdanie profesora najstarszego uniwersytetu w Polsce jest miarodajne". Zdaniem obrony niesłusznie dwa razy zarządzono rozprawę przy drzwiach zamkniętych, na czas opinji prof. Olbrychta w kwestji mordu seksualnego, której nie mogła skontrolować opinja; tylko końcowe orzeczenie było jawne, przybierające formy niewzruszalnego pewnika i przyczyniające się do jeszcze bardziej nieprzychylnego odtąd stanowiska opinji publicznej względem Gorgonowej. Sąd nie dopuścił odpowiedzi na pytania obrony, czy Zaremba w okresie utrzymywania stosunków z Gorgonową, miał romans ze Steinówną, gdyż „jest to obrazą osoby trzeciej". Pozatem, mimo sprzeczności ekspertów, co do plam krwi na chusteczce, odmówiono powołania opinji fakultetu medycznego.

Obrona porusza także obszernie kwestję pytań dla przysięgłych, którym nie wyjaśniono znaczenia art. 225 K. K. p. 2 o zabójstwie pod wpływem wzruszenia psychicznego i przez to przysięgli nie rozumieli zabójstwa umyślnego, w odróżnieniu od zabójstwa pod wpływem podniecenia.

Najbardziej sensacyjnie brzmi końcowy zarzut kasacji:

— Sędziowie przysięgli opowiadali po rozprawie, że przewodniczący trybunału postawił im [illegible] warunek dopuszczenie pytań dodatkowych, o ile głosować będą jednomyślnie za winą Gorgonowej. Głosowanie odbywało się więc nie zapomocą kartek, a tylko zwierzchnik ławy przysięgłych wpisał liczbę głosów. Jeżeli to jest prawdą, to obrona prosi Sąd Najwyższy o sprawdzenie.

Dotąd niewiadomo, jakie konsekwencje pociągnie za sobą owo końcowe żądanie, zawarte w kasacji.

Kasacyjna rozprawa przeciwko Gorgonowej, jakkolwiek toczyć się będzie bez udziału oskarżonej, zapowiada się jednak bardzo ciekawie, gdyż może nastąpić ostateczne rozstrzygnięcie, czy wyrok krakowski utrzymany będzie w mocy, czy też uchylony. Gdyby wyrok został uchylony, ponowna rozprawa odbyłaby się ponownie przed Sądem Przysięgłych.

Pomimo smutnych doświadczeń

Afery kaucyjne mnożą się

Co mówi rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o kaucjach pracowniczych

W pismach czyta się coraz częściej ogłoszenia treści następującej: „Stałą pracę za udzielenie pożyczki zł. 2.000.— daję natychmiast", albo „Za pożyczkę 1.500 złotych, dam stałą posadę", lub też „Potrzebny pomocnik do prowadzenia sklepu, za złożeniem kaucji w wysokości złotych 500.—". W związku z tem prasa coraz częściej donosi o likwidacji przez władze przedsiębiorstw, które powstały w ten sposób, że założyciel przedsiębiorstwa zaangażował personel z kaucjami, poczem „ulotnił się".

Czyta się również o aferach kaucyjnych, w związku z otwieraniem przedewszystkiem nowych lokali kawiarnianych i restauracyjnych. Epilog podobnej sprawy rozegrał się ostatnio w Sądzie Grodzkim. Chodziło o otwarcie nowego lokalu „Café Lido", którego właściciele pobrali od pracowników kaucje, sięgające wysokich sum, i przedsiębiorstwa nie uruchomili i nie zwrócili pracownikom kaucyj. Sąd Grodzki wymierzył przedsiębiorcom wysokie kary więzienia. Afery kaucyjne podobnego typu, są na porządku dziennym.

* * *

W związku z tem warto przypomnieć, że sprawa kaucyj jest unormowana w Polsce rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 18-go maja 1927 roku, o kaucjach, składanych w związku z umową o pracy. Rozporządzenie to przewiduje, że pracodawca, przy zawieraniu umowy o pracę, może żądać od pracownika złożenia kaucji jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, mogących wyniknąć z winy pracownika, przy wykonywaniu pracy. Powstałą szkodę, pracodawca może pokryć z kaucji pracownika tylko za jego zgodą, lub na podstawie orzeczenia sądowego.

Pracownik może złożyć kaucję w jednym z banków, stosownie do umowy, bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych.

Kaucje mogą być podejmowane jedynie za zgodą pracodawcy, względnie na podstawie orzeczenia sądowego. W wypadku rozwiązania stosunku służbowego z pracownikiem, który złożył kaucję, pracodawca winien w ciągu dni 14, od chwili zwolnienia z pracy pracownika, dokonać czynności umożliwiającej podjęcie kaucji, a więc zawiadomić odnośny bank, celem wydania depozytu. Pracodawcy wolno odmówić dokonania tych czynności jedynie w wypadku podjęcia roszczeń względem pracownika, z tytułu szkód i strat, o czem powinien pracownika zawiadomić w ciągu dni 14.

Udzielanie pożyczek pracodawcy przez pracownika, wyraźnie zabrania rozporządzenie z dnia 18-go maja 1927 roku. Art. 5 tego rozporządzenia brzmi:

„Postanowienia umów, na mocy których pracownik, celem uzyskania posady lub utrzymania nadal stosunku pracy, pożycza lub daje na przechowanie lub do użytkowania jakichkolwiek wartości pracodawcy lub osobie działającej z nim w porozumieniu, są nieważne".

Rozporządzenie to nie dotyczy kaucyj powyżej 5.000 złotych, oraz kaucyj hipotecznych.

* * *

Z rozporządzenia tego wynika jasno, w jaki sposób mogą być udzielane kaucje przez pracowników pracodawcom. Widocznie jednak nie wszyscy znają treść tego rozporządzenia, albowiem afery kaucyjne mnożą się coraz bardziej i okoliczności, w jakich kaucje dawane są, świadczą o wielkiej naiwności tych, którzy te kaucje składają. Tem większa odpowiedzialność jest osób przyjmujących te kaucje, gdyż im niewątpliwie znane jest rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o kaucjach pracowniczych.

Nie pomagają wysokie kary, wymierzane przez sądy na winnych pobrania kaucyj od pracowników i niezwrócenia ich. Chętnych składania ciężko zapracowanego grosza w niepewne ręce, jest jeszcze dużo. I co smutniejsze, że są to przeważnie ludzie poszukujący pracy. Oddają nieraz ostatni grosz, by tylko tę pracę znaleźć. Jakże często spotyka ich bolesne rozczarowanie.

Ostrożnie z kaucjami.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana" z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem. W próbach dramat Rostworowskiego „U mety".

NOWY: Dziś i jutro „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką, po cenach zniżonych. W próbach sztuka Musseta „Nie igra się z miłością".

LETNI: Dziś i jutro komedja Vebera i Madisa „Spódniczka czy toga" z Wesołowskim, Grabowskim i Walterem.

NOWA KOMEDJA: We wtorek otwarcie sezonu komedją Hemara „Firma" z Jaraczem i Modzelewską.

8.30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperial" z Niną Grudzińską. W filji na Woli: Dziś i jutro operetka „Kobieta która wie, czego chce" z H. Makowską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś i jutro rewja „Ram-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Wószczerowiczem.

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): Dziś i jutro rewja „Z całego serca" z Gruszczyńskim i Nowicką.

STUDJO IM. ŻEROMSKIEGO: Od dziś widowisko L. Schillera „Gody" w reżyserji Wiercińskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej" oraz wystawa szczepu „Rogate serce".

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Pod pręgierzem".
ALFA: „Martwy Dom".
AMOR: „Chandu".
APOLLO: „Dzieje Grzechu".
ARENA: „Ziemia pragnie..." i dodatki dźwiękowe.
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".
BAJKA: „Czerwony ślad" i „Szaleńcy".
CAPITOL: „Jasnowłosy sen", „Demon wielkiego miasta".
CASINO: „Nowoczesny Robinson".
COLLOSSEUM: „Jego ekscelencja subjekt" i „rewja i klasa".
COLLOSSEUM: m. sala: „Tragedja na Mont Blanc" i „Człowiek bez nerwów".
CORSO: „Sześć godzin życia" oraz komedja.
CRISTAL: „Drewniane krzyże".
EUROPA: „Uśmiech szczęścia".
FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią".
FAMA: „Szaleństwo amerykańskie".
FORUM: „Dziwny dom".
GLORJA: „Król cyrku", „Księżna Łowicka".
HOLLYWOOD: „Rocambole" i rewja.
LOS: 1) „Stalowa dłoń", 2) „Mumja".
MEWA: „Kobiety bez przyszłości", „Sekretarka osobista".
MAJESTIC: „Don Kiszot".
MASKA: „Każdemu wolno kochać", „Dwaj pechowcy".
NOWA TOMBOLA: „Frankenstein" i „Congorilla".
PAN: „Sprawca nieznany" i dodatki.
PETIT - TRIANON: „Pożegnanie z grzechem", „Panienka i miljon".
RIVIERA: „Arka Noego" i „Bezimienni bohaterowie".
SOKÓŁ: „Ekstaza" i dodatki.
TON: „Jego ekscelencja subjekt".
UCIECHA: „Miłość w aucie".

Z miasta

PREZYDENT MIASTA

przyjął wczoraj delegację pracowników, która przedłożyła postulaty, dotyczące zmniejszania budżetu pomocy lekarskiej na rok 1934/35. Prezydent miasta obiecał uwzględnić postulaty pracowników, co wobec projektowanego obcięcia kredytów na pomoc lekarską, wprowadza duże uspokojenie wśród rzesz pracowniczych.

W ROKU 1934

rozpoczną się roboty wodociągowe i kanalizacyjne na terenach przyszłej wystawy światowej, projektowanej na rok 1943. Wybudowana będzie magistrala wodociągowa w alei Poniatowskiego. Budowa jej stanowić będzie pierwszy etap prac wodociągowo-kanalizacyjnych na terenach wystawowych na Saskiej Kępie.

W DNIU 19-YM B. M.

odbyło się pierwsze posiedzenie komisji budżetowej Magistratu, celem rozpatrzenia preliminarza na rok 1934/35. Prace komisji potrwają kilka miesięcy. Koniec prac spodziewany jest w listopadzie r. b.

DRUGA SERJA BONÓW

m. st. Warszawy wypuszczona będzie na sumę nominalną 5 milj. zł. Wydawanie tej serji bonów rozpocznie się w końcu r. b. Bony wypuszczone być mogą w ogólnej sumie 15 milj. zł. i podzielone są na 3 serje, każda wartości 5 milj. zł.

STRAJK FUTRZARZY

wybuchł w poniedziałek, 18 b. m. W dniu wczorajszym związek przemysłowców garbarzy złożył w inspektoracie pracy oświadczenie, że gotów jest rokować o zawarcie umowy zbiorowej, określającej warunki pracy i płacy, o ile pracownicy strajk przerwą.

17.335 BEZROBOTNYCH

było na terenie Warszawy według danych urzędowych w dniu 16 b. m. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym liczba bezrobotnych zwiększyła się o 25 osób.

Przed kratkami

Karalny lep

Świetny estetyk angielski, prof. Parker Lewis, ostatnią swoją publikację poświęcił odkrytemu przez siebie zjawisku „reiluzjonizmu" albo „kinetreściwości", jak to zręcznie przetłumaczyła na polski jedna z naszych tradukcjonistek. Zjawisko to polega na przechodzeniu przez tę samą formę najróżniejszych treści.

Aby wyjaśnić rzecz na przykładzie. Posiadanie nożyka do maszynki od golenia zawiera zwykle treść dosyć popularną: posiadacz jej goli się, lub może się ogolić. Nazwijmy tę treść „A" (wedle Parkera Lewisa). Czasem jednak ta sama forma: nożyk od giletki, zawiera treść zgoła inną i faceta, schwytanego w tramwaju z giletką w ręku, niezwłocznie ładują do paki (treść „B", wedle Parkera Lewisa).

Taksamo np. noszenie lepu na muchy nie jest bardziej karalne, niż noszenie z sobą np. Flitu. To znaczy, że policja wcale nie ściga gościa z Flitem, czy lepem w ręku. Nie gonią również nikogo, ktoby się ukazał na mieście z djamentem w ręku.

Tymczasem Pawła Golika, zatrzymanego koło 2 w nocy na rogu Kruczej i Wilczej, natychmiast przyskrzyniono, jak tylko wyszło najaw podczas rewizji, że ma przy sobie djament szklarki i lep na muchy.

Dlaczego? Parker Lewis wyjaśnia: ponieważ w danym wypadku formy te miały treść „B".

Jak ta treść wygląda? Zwyczajnie. Widocznie Golik używał lepu w sposób zupełnie niewłaściwy: djamentem rysował na szybie koło, przyklejał do koła lep i zręcznie, bez hałasu wyjmował z witryny okrągłą szybkę. Przez tę dziurkę ogałacał całą wystawę.

Dzięki Parkerowi Lewisowi wiemy, dlaczego Paweł Golik dostał 8 miesięcy w Sądzie Grodzkim XI okręgu: za „kinetreściwość".

Very.

Zwłoki żydowskie

dla Anatomicum

Jak zwykle z początkiem roku uniwersyteckiego staje się aktualna sprawa dostarczania zwłok żydowskich do prosektorjum przy wydziale lekarskim. Towarzystwo „Ostatnia Posługa", które spełnia ten przykry dla Żydów obowiązek, nie kwapi się zazwyczaj, starając się zyskać na czasie.

Jak donosi agencja „Pid", dotychczas „Ostatnia Posługa" nie zajęła wyraźnego stanowiska i zwłok do Anatomicum uniwersyteckiego nie dostarczyła.

Medycy żydowscy wystąpili do „Ostatniej Posługi" oraz do szpitala żydowskiego na Czystem z prośbą przekazania zwłok do zajęć praktycznych na I i II roku studjów lekarskich.

9-ty dzień ciągnienia V-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

50.000 zł.: 52888.
15.000 zł.: 14573 84841.
10.00 zł.: 7229 62314.
5.000 zł.: 60463 132698 139953.
2.000 zł.: 5174 44092 45004 45024 60301 77197 87281 89214 91926 97138 98342 120728 133708 144623 152609.
1.000 zł.: 314 5151 27455 36057 44978 46063 55344 55478 59720 67205 70529 72216 73286 76592 79119 80253 87227 89621 93989 95974 97435 100499 103639 103798 106227 112259 127101 126987 127377 129372 133781 136838 143606 144447 150336 154253.

100,000 zł. 139669.
15,000 zł. 77821 133332.
10,000 zł.: 67785 82366.
5,000 zł.: 9613 13285 48657 91962.
2,000 zł.: 7213 9675 16957 24926 25626 27574 34988 35710 46707 55676 57546 78258 90660 98490 102597 109211 111879 116981 139016 150540 154915.
1,000 zł.: 854 5180 6538 9577 9954 9826 8510 13375 17359 17842 27063 29812 32102 33636 33884 34730 34940 34975 35936 37011 38357 42627 43190 49538 52135 65473 73312 71340 74274 80879 81728 83453 94768 106155 115689 116558 121155 133418 152807.

Zmarli

Ś. p. Józefa Spałkowska, l. 69, w Warszawie.

Ś. p. Stanisław Strubczewski, l. 63, w Warszawie.

Ś. p. Marja z Sudziów Narkiewiczowa-Jodkowa, l. 69, w Łopusznej.

Ś. p. Stanisław Szczepański, l. 79, w Warszawie.

Ś. p. Józefa z Fijałkowskich Adamczewska, w Warszawie.

Ś. p. Kazimiera Trojanowska, l. 25, w Warszawie.

Ś. p. Józef Jeżow, w Paryżu.

B. p. Juljan Neugoldberg, w Warszawie.

RADJO

Środa, dn. 20 września

Od 7 — 8 Audycja poranna. — 12.05 Muzyka z płyt i komunikaty. — 15.05 Wiadomości bieżące. — 17.00 Odczyt aktualny. — 17.15 Muzyka lekka. — 18.15 „Żołnierz-poeta Stefan Garczyński" — (w setną rocznicę zgonu). — 18.35 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. — 19.05 Muzyka lekka z płyt. — 19.40 Kwadrans literacki. — 20.00 Kwintet fortepianowy Ludomira Różyckiego. — 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". — 21.10 Muzyka lekka. — 22.00 Muzyka taneczna.

Ceny w Warszawie

Na środę, 20 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 4 gr., jajka świeże 9 gr. za szt., mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr.. masło deserowe II gat. 3 zł. 55 gr., osełkowe 3 zł., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Sezonowe żony

wynajmowane na czas... pielgrzymki

Ciekawe spostrzeżenia, na temat kobiet Wschodu poczyniła w czasie swej podróży do Persji, znana literatka francuska Myriam Harry, która z ramienia „Journal'u" odbyła podróż do Bagdadu.

Z Bagdadu wyruszają rok rocznie pielgrzymki muzułmańskie do Mekki. Wędrują one gościńcem przecinającym dolinę Kerbla, gdzie ongiś rozegrała się mordercza bitwa między wojskami proroka, a jego wrogami. Kerbla jest również celem pielgrzymek. Obozuje się tutaj podczas święta Aszura. Dnia dziesiątego odbywa się tak zwane „święto krwi". Zabija się wtedy jagnięta i barany i spożywa je w rodzinnem gronie.

W roku bieżącym liczba pielgrzymów zmniejszyła się znacznie — wpłynął na to kryzys, nietylko ekonomiczny. Młode pokolenie niechętnie spełnia nakazy religijne, lekceważy tradycję. Zwłaszcza młodzież muzułmańska, która uczęszczała do szkół europejskich. Ale i dzisiaj spotkać tu można koczujących pielgrzymów, którzy odbywszy w Kerbla przepisowy postój udadzą się do innych świętych miejsc, jako to Naszafu i Kufa, oraz Damaszku, Jerozolimy i Mekki. Ongiś taka wędrówka trwała dwa lata — dzisiaj skróciła się znacznie dzięki autobusom, kursującym na gościńcach perskich.

Otóż właśnie obyczaj pielgrzymowania do świętych miejsc i oddalania się z domu, na czas dłuższy nakłonił ustawodawców muzułmańskich do stworzenia instytucji małżeństw prowizorycznych.

Pobożny pielgrzym udający się sam jeden do Mekki, ma prawo wynająć sobie na ten czas żonę. Zawiera z nią kontrakt. Na wszelki wypadek. Żeby później nie miała do niego pretensyj. Kontrakt nosi nazwę „radosnego". Zapewne dlatego, że podpisując go, wie się, iż trwać będzie krótko. Słowo „zawsze" wieje potworną nudą.

Kiedy Myriam Harry zapytała jednego z pielgrzymów, jak się zapatruje na ową instytucję — odparł jej, co następuje:

— My mamy zupełnie odmienne poglądy na małżeństwo i miłość, aniżeli wy, ludzie Zachodu. Wy jesteście lekkomyślni — my zaś traktujemy każdą, przelotną nawet miłostkę poważnie. Dlatego to, zamiast rzucać się naoślep w przepaść przygody, zakreślamy sobie zgóry pewne granice.

Na zapytanie dlaczego wogóle nie powstrzymują się od owych przelotnych, a „poważnych" miłostek, podczas trwania pielgrzymki, — muzułmanin odpowiedział chytrze: — Dusza dopiero wówczas oddaje się całkowicie Bogu, gdy się uwolni od chuci cielesnych.

Miało to oznaczać, że sezonowe żony pomagają pielgrzymom uwalniać się od więzów cielesnych. Ponieważ muzułmanin nie lubi „ciągać" za sobą żony i dzieci, więc zazwyczaj wyjeżdża samotnie, a że samotnośćby mu ciążyła i odrywała myśl od Boga, więc bierze sobie „chwilową" żonę.

Tak to perfidnie pobożni muzułmanie tłumaczą słabość charakteru. Żeby nikt nie mógł im wymawiać, że zdradzają żony pozostawione w kraju — nadają tej drugiej, czy tej trzeciej tytuł legalnej żony i wszystko jest w porządku. Zdrada zostaje zaprotokułowana w kancelarji sędziego - kadiego i z tą chwilą przestaje być „grzechem".

— Jak długo trwają takie legalne sezonowe małżeństwa? — zapytała jeszcze Myriam Harry.

— Godzinę, albo osiemdziesiąt lat.

— Jakto? któż może przewidzieć podpisując kontrakt, że będzie żyć tyle lat?

— To tak się mówi, żeby dać do zrozumienia niewieście, którą się zaślubia, że nasz związek pomimo pozorów nietrwałości może trwać całe życie. Formułka jest tak zręczna, że już zgóry zabezpiecza mężczyznę, przed możliwemi atakami, ze strony zawiedzionej żony. Można ją porzucić po godzinie, nie narażając się na żadne przykrości.

Zazwyczaj jednak określa się w przybliżeniu czas trwania pielgrzymki, to znaczy miesiąc, albo rok i wyznacza się sumę, którą mężczyzna wpłaca ratami, połowę przy podpisaniu kontraktu, drugą połowę przy pożegnaniu. Tą resztówkę wypłaca się również w obecności kadiego. W przeciwnym razie nie obeszłoby się bez kłótni. Jeżeli mężczyzna zerwie z sezonową żoną przed terminem, wyznaczonym w kontrakcie — w takim razie wypłaca jej całą sumę.

— A jeżeli urodzi się dziecko?

— Muzułmanin nigdy się nie zapiera ojcostwa — odpowiedział pobożny wyznawca proroka. — Dziecko nawet nieślubne jest błogosławieństwem bożem. Zdarza się, że pielgrzym przywiąże się do swej chwilowej żony i przykro mu się z nią rozstać. Ma wówczas prawo zabrać ją ze sobą i wprowadzić do domu. Pierwsza żona musi przyjąć ją, jak pożądanego gościa. Ale ta druga musi mieszkać osobno i niema prawa do spadku, po śmierci męża. Należy się jej tylko suma wyszczególniona w kontrakcie — natomiast jej dzieci mają takie same prawa, jak dzieci innych żon.

Pisarz-gubernatorem



Upton Sinclair, głośny pisarz amerykański kandyduje na stanowisko generalnego gubernatora Kalifornji.

Ze świata

PAŃSTWA MRÓWEK

Angielski entomolog Charles Wilton ogłosił niedawno ciekawe spostrzeżenia, jakich dokonał, obserwując w ciągu 20 lat życie mrówek. Badania Wilton'a odnoszą się do czerwonych mrówek, przebywających w lasach i polach hrabstwa Hampshair. Wilton naliczył na niewielkiej stosunkowo przestrzeni 7 „mrówczych" państw, których mrówki należały do tego samego gatunku, jednakże ściśle pilnowały granic swych „państw". Ścieżki, które łączyły oddzielne mrowiska jednego państwa, były ściśle izolowane i nigdy nie przecinały się ze ścieżkami innych państw.

Wilton próbował przenosić mrówki z jednego państwa do drugiego; „przesiedleńcy" tracili odrazu orjentację, biegnąc niespokojnie w różne strony, aż wreszcie miejscowe mrówki albo je zabijały, albo też wyrzucały poza obręb swego państwa. Charakterystyczne jest istnienie między poszczególnemi państwami neutralnych pasów, na których spotykają się mrówki różnych „narodowości". Na tych obszarach neutralnych mrówki zachowują się obojętnie względem siebie. Prof. Wilton zaobserwował również, że niektóre państwa mrówczane zakładają „kolonje". Kolonje takie powstają zazwyczaj dość daleko od „metropolji", jednak utrzymują z nią stała łączność.

KSIĄŻKA ZE SZCZEREGO ZŁOTA

Georges Underbrite, miljoner Amerykanin, zbierał rzadkie egzemplarze książek, z których utworzył bogatą bibljotekę. Po śmierci jego w roku 1931 sukcesorzy zmuszeni byli sprzedać bibljotekę. Przy sprzedaży okazało się, iż w księgozbiorze Underbrite'a znajdują się białe kruki, bezcenne egzemplarze, np. papyrusy egipskie, indyjskie zapiski wyryte na korze drzewnej, zapiski na garbowanej skórze koźlęcej, prawdziwe pergaminy ze skóry oślej.

Najrzadszym i najdrogocenniejszym atoli okazem w całym księgozbiorze była książka, licząca tylko pięćdziesiąt stronic ze szczerego, cieniutkiego jak listek złota, na którem farbą drukarską wydrukowany był tekst. Oprawa tej książki składała się z dwóch złotych płytek. Książka ta była własnością radży indyjskiego, który otrzymał ją w roku 1876 jako dar od swoich poddanych. Radża, będąc kiedyś w Ameryce, podarował książkę jednemu ze swoich przyjaciół, który, będąc w potrzebie, sprzedał ją za dobrą cenę Underbrite'owi do jego zbiorów. Książka ta jest unikatem w swoim rodzaju.

NAZWA MIASTA, SKŁADAJĄCA SIĘ Z 58-MIU LITER

Mieszkańcy miasta Llanfair, które ma odwiedzić w tych dniach książę Walji na zaproszenie lorda Anglesey, zwrócili się do księcia z prośbą dość oryginalnej treści. Są oni mianowicie niezadowoleni z nazwy swego miasta i pragnęliby mu przywrócić jego nazwę pierwotną. Nazwa ta jednak w pierwotnem jej brzmieniu, nie dająca się prawie wymówić, składa się z 58-miu liter i 19-tu zgłosek. W rozkładzie kolejowym znajduje się coprawda stacja Llanfair pod nazwą zbliżoną już do ideału pierwotnego; brzmi ona mianowicie: Llanfairprollgwyngyll. Dla wypisania całej nazwy w jej brzmieniu pirwotnem potrzebny byłby szyld długości 7 i pół metra. Jak wygląda ta nazwa w rzeczywistości? Otóż ona, Llanfairpwillgwyngyllgogerychwyrndrobwllllandisiliogogogogh.

Czy aktorka

Jest szczęśliwa?

Zapytana w ankiecie noszącej tytuł „Czy aktorki są szczęśliwe" — artystka paryska Małgorzata Moreno, czy kocha swój zawód odpowiedziała krótko i węzłowato:

— Gdybym znowu przyszła na świat — za skarby świata nie zostałabym aktorką.

Pani Moreno pracuje od paru lat w kinematografji francuskiej, w studjach Epinal. Jest bardzo cenioną siłą — grywa zwykle role starzejących się kobiet. Jest wyjątkowo inteligentna i subtelna.

— Życie aktorki jest okropne— powiada Moreno. — Może dlatego takie mam o niem zdanie, że nie jestem Paryżanką. Urodziłam się w Gaskonji. Matka moja była Hiszpanką. O ileż byłabym szczęśliwsza gdybym się była została w ojcowskiej zagrodzie, w naszem „mas" (nazwa wiejskiego gospodarstwa, w południowej Francji). Byłabym pracowała wraz z innemi wieśniaczkami w winnicy, w słońcu, w zdrowej atmosferze. Proszę popatrzeć na ten obraz — dodała wskazując na dużą fotografję, wiszącą na ścianie, przedstawiającą prosty chłopski dom i siedzącego na progu młodego wieśniaka. — To mój siostrzeniec. Ten jest naprawdę szczęśliwy.

Przez lat pięć byłam kierowniczką konserwatorjum w Buenos Ayres. Przygotowywałam kadry aktorek. Mogę powiedzieć, że stworzyłam współczesny teatr argentyński, gdyż władam klasycznem kastylskiem narzeczem tem samem, którem posługiwali się Cervantes i święta Teresa d'Avilla. Kocham sztukę, a jednak gdy ogarnę myślą całokształt mego życia, mojej karjery — dochodzę do wniosku, że aktorka nie jest szczęśliwa. Może wielki triumf działa przez chwilę, jak narkoza, ale później następuje przebudzenie. Karjera aktorki przypomina mi zawód połykacza węży...

Nigdy — nigdy nie zostałabym artystką teatralną, gdybym była wiedziała, jak wygląda zbliska jej — szczęście...

Oczywiście inne aktorki, te najmłodsze, odpowiedziały na zapytanie ankiety — że są najszczęśliwszemi kobietami pod słońcem. Zobaczymy, co powiedzą za lat kilka...

„Normandie"

Największy okręt świata

W dokach Saint-Nazaire budowany jest obecnie największy, najbardziej luksusowy parowiec transatlantycki świata — „Normandie", którego rozmiary przekroczą znacznie wszystko, co istniało, dotychczas w tej dziedzinie, nie wyłączając takich olbrzymów, jak „Majestic", „Lewiatan" i t. p.

„Normandja", budująca się na obstalunek „Generalnej Kampanji Transatlantyckiej", kursować będzie między Hawrem a Nowym Jorkiem. Budowę jej rozpoczęto w październiku 1932 r., ma ona być ukończona na jesień roku przyszłego. Będzie to największy i najszybszy okręt. Będzie on miał 75.000 ton pojemności, podczas gdy „Majestic" liczy 56.000 t., a „Lewiatan" (dawny „Vaterland") — 49.000 t. Odległość między Hawrem a Nowym Jorkiem przebywać będzie „Normandja" w 4 i pół dnia, zamiast dotychczasowych 6 — 7. Długość jej wynosić będzie 312 metrów, szerokość 36, wysokość 32. Szerokość ta odpowiada szerokości Champs-Elysées, długość równa się odległości od Placu-Madeleine do obelisku na Placu de la Conorde. Koszty budowy „Normandji" obliczone są na 750 miljonów franków, włączając w to pożyczkę w kwocie 300 miljonów, udzieloną przez państwo.

Okręt zaopatrzony będzie w turbiny elektryczne o ogólnej mocy 160.000 HP. Chyżość jego wyniesie 30 węzłów, t. zn. 54 kilometry na godzinę, co odpowiada dobrej szybkości automobilu na szosie. „Normandja" obliczona jest na pomieszczenie 3.500 pasażerów, w czem 2.200 podróżnych i 1.320 osób załogi. Będzie ona miała 530 kabin luksusowych w cenie 230 dolarów za przejazd. Bilet I klasy kosztować będzie 210 dolarów, a w klasie turystycznej 116 dolarów, czyli o sześć dolarów więcej, niż cena, pobierana obecnie. A zatem, płacąc o sześć dolarów więcej, jechać się będzie o dwa dni krócej do Ameryki... Ponadto „Normandja" tem się różni od innych okrętów, że posiadać będzie swój własny teatr z własną trupą.

W.

HUMOR

RZECZYWISTOŚĆ

— Mogę śmiało powiedzieć, że w domu ja jestem panem.

— Tak, tak, moja żona też przebywa jeszcze na letnisku.

U LEKARZA

— Gdzie odczuł pan najpierw bóle?

— W pobliżu dworca głównego.

Niemieckie parady



Uroczyste otwarcie pruskiej Rady Państwa. Podwójne szeregi szturmowców witają samochody z hitlerowskimi dygnitarzami.

Pozdrowienie słoni



Maharadża Mymemnsmyh odwiedził gubernatora Bengalji. Słonie z orszaku maharadży na komendę witają podniesieniem trąby gubernatora.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19—20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66, Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA